

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Dono pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadesłane i nekrologie za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% drożej.

Adm. Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisy nadesłane nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Rączkowski.

Ustalają się granice Polski!

Ileż to razy w ciągu dwuletniego prawie istnienia Polski niepodległej z tęsknotą marzyliśmy o tej chwili, kiedy granice Rzeczypospolitej zostaną ostatecznie wykreślone, kiedy wolni od trosk zewnętrznych, będziemy mogli wszystkie siły nasze skierować na wewnątrz, skupić je w pracy nad budową i utrwalaniem naszego państwowego bytu!

I oto okres ustalania granic polskich nadszedł. Rok 1920 będzie tym rokiem, w którym Polska, stworzona przez traktat wersalski, ukończy proces tworzenia swego terytorium państwowego, kiedy jako państwo o zamkniętych granicach przystąpi do dalszego trudu, kształtowania swych dziejowych przeznaczeń. Lecz jakże dalekie będą te granice Polski, nie już od wyśnionego przez nas ideału, ale od tego obrazu, którego kontury zarysowały najżywczej nasze interesy życiowe, najprostsze wymagania sprawiedliwości dziejowej. Przystąpiono do wytyczenia granic polskich w okresie najcięższego przesilenia, jakie od początku swego wskrzeszenia przeżywa nasze Państwo. Przedsnak, w jakim kierunku ta akcja będzie prowadzona, daje nam katastrofalna decyzja koalicji w sprawie Śląska cieszyńskiego.

Decyzja ta jest aż nazbyt jaskrawym dowodem, że rządy koalicji, tworząc mapę nowej Europy, nie kierują się ani nakazami sprawiedliwości ani postulatami swobodnego stanowienia narodów o sobie, ani żadnym innym z tych wielkich i porywających haseł, które od roku 1914-go wypisywano na sztandarach wojsk sprzymierzonych, walczących z tyranią Hohenzollernów. Natomiast jedynym wskaźnikiem dla tych rządów jest interes własny i ich benjaminków, interes pojęty najbrutalniej i najbardziej w sposób przekreślonych rzekomo przez wojnę światową zasad dawnej polityki imperialistycznej.

Interes ten wymaga, aby z małego narodu czeskiego uczynić surrogat mocarstwa. I dlatego to nowoutworzone państwo czeskie rozdęto do nieprawdopodobnych granic, ponad wszelką miarę, ponad potrzebę, ponad słuszość, a nawet ponad zdolność strawienia tego zbyt obfitego pokarmu przez mały, choć zawsze nienasycony żołądek narodu czeskiego. I oto stworzono państwo czesko-słowackie, które jest nunsensem geograficznym, politycznym, narodowościowym i gospodarczym. Ci sami, którzy słusznie wy-mazali z karty Europy absurd, zwany niegdyś mo-

narchją Habsburgów, powołali teraz do życia nową Austrię, pstrą mozaikę państwową, złożoną z bezmiarów nieprawdopodobnych i zwalczających się wzajemnie narodowości: z Czechów, Słowaków, Niemców, Węgrów, Rumunów i Rusinów. Żeby zaś ów nowotwór państwowy był skończonym ideałem wszelkiego braku logiki i zdrowego rozsądku, dorzucono jeszcze Czechom wyrokiem paryskim 56 gmin polskich w powiecie cieszyńskim, a 28 w powiecie frysztańskim. W ten sposób różnojęzyczny parlament w Pradze powiększył się jeszcze o język polski, którym mówić będą reprezentanci 141.000 rdzennych Polaków, oderwanych od macierzy.

Sędziowie międzynarodowi w Paryżu, wydając swój potworny wyrok, mieli na oku jedynie tylko interes Czech; interes sprzyjaczny Polsce był dla nich literalnie niczem. Straciliśmy najbogatsze i najbardziej uprzemysłowione części Śląska, straciliśmy zagłębie węglowe karwiskie, huty Trzynieckie, straciliśmy Jableńsk, w którym niema ani jednego Czech. Najdrestywniejszym dowodem bezprzykładnej stronniczości koalicji jest pomysł podziału Cieszyna pomiędzy Czechy a Polskę, pomysł, który istotnie mógł się urodzić tylko w zaciemnionych poziomach czesko-filskiej ideologii mózgach dyplomatycznych biurokratów. Wiąc dlatego, aby umiłowanych Czechów nie narazić nawet na minimalny w stosunku do ogromnych nabytków koszt wybudowania nowego dworca na linii Bogumín—Koszyce, usankcjonowano niesłychany absurd, rozdwojono żywy organizm miasta: praktycznym Czechom dano jego część przemysłową z gazownią, elektrownią, zakładem wodociągowym i dworcem kolejowym, a romantykom polskim pozostawiono dzielnicę, w której się mieszczą instytucje kulturalno-oświatowe i... omszały wiek zabitek: wieża Piastowska. Na pociechę dorzucono nam jeszcze trochę skał na Spiziu i Orawie, no i piękne pobraże górnej Wisły, tej królowej rzek polskich, której gardło serdecznie aż do uduszenia ścisła w Gdańsku sir Reginald Tower.

Jesteśmy w przymusowym położeniu: słabi, bezsilni, dotknięci wrażliwym najazdem, nie możemy się bronić przeciw nowej krzywdzie. Rząd polski, skrepowany umową, nie może nawet protestować. Ale niczem nie jest skrepowane społeczeństwo, wolnym nawet w najcięższej niewoli jest lud. To też protest Rady Narodowej cieszyńskiej i wsparta manifestacja robotników w Trzyńcu pozostaną nazawsze tym donośnym głosem gniewu i świętego oburzenia, który nie dotrze wprawdzie do gabinetów dzisiejszych dy-

plomatów, ale który usłyszysz, zrozumie i potwierdzi historia. A bieg jej jest obecnie znacznie szybszy, niż może zdaje się międzynarodowym sędziom paryskim.

Pociesza nas jeszcze koalicja i p. Benes, że za cenę strat na Śląsku Cieszyńskim pozyskamy przyjaźń państwa czeskiego, że zapanują serdeczne stosunki między obu „bratnimi“ narodami, że Czesi nie będą już robili trudności w przepuszczaniu amunicji do Polski. Przypuśćmy. Ale za cenę podobnych wyrzeczeń możemy zyskać przyjaźń wszystkich naszych wrogów. Zrezygnujmy z Śląska Górnego, oddajmy Niemcom Pomorze i Wielkopolskę, a będziemy mieli z nimi serdeczne stosunki, dopóki... nie zapragną Warszawy. Zamieńmy Polskę na Judeo-Polskę, ustanówmy w Warszawie rząd żydowski równorzędny z polskim, a będziemy mieli poparcie całego międzynarodowego bankierstwa żydowskiego. A najlepiej przestańmy istnieć jako państwo i jako naród, a pokochają nas do szaleństwa najzacieklejsi nasi wrogowie.

Śląsk Cieszyński — to dopiero początek kłesk, które nas czekają. Oto podobno zapadł już także wyrok, przyznający Niemcom na podstawie sfałszowanego plebiscytu okręgi kwidziński i olsztyński. Rada ambasadorów zastanawia się jeszcze tylko nad szerokością prawobrzeżnego pasa ziemi, który ma nam umożliwić wykonywanie kontroli nad żegluga na Wiśle. Niech będą Niemcy spokojni: pas ten będzie możliwie najwęższy, tak wąski, jak tego potrzeba, aby tylko stało się zadość literze traktatu wersalskiego. A ciężka jeszcze walka przyjdzie nam stoczyć o Wilno i Grodno, o Śląsk Górny, tak napozór pewny, a tak bardzo niepewny wobec intryg niemieckich i polityki angielskiej i wreszcie o Małopolskę wschodnią, którą — to jedno wiemy — wydrzeć nam zdołają tylko razem z trzewiami polskich jej mieszkańców.

Ustalają się granice Polski właśnie w tym roku naszych kłesk i medoli, bo dyktator koalicji Lloyd George realizuje konsekwentnie swój program polski. A program ten chce, aby Polska była, bo jest mu potrzebna jako jedna z cegieł w gmachu nowego świata, ale ta Polska musi być słaba i bezwładna, musi być czynnikiem passywnym, nie aktywnym, musi być przedmiotem, a nie podmiotem w wielkiej grze tego świata.

Jakież stąd mamy wyciągnąć konsekwencje polityczne? Czyż jak chcą stronictwa i politycy, zasadniczo koalicji niechętni, mamy zerwać z nią, „oswo-

Znaczenie kresów wschodnich.

ZNACZENIE POLITYCZNE.

Pod względem politycznym, Litwa historyczna, a wedle obecnej terminologii Litwa i Biała Ruś, posiadają znaczenie pierwszorzędne przedewszystkiem, jako przedmurze zasłaniające nas od wszelkich niepożądanych powiewów ze Wschodu, tego Wschodu, który dotychczas nie nigdy dobrego nam nie przyniósł, a od najdawniejszych czasów rozkładał nam swoimi intrygami, swoją perfidią i swoją dziką, barbarzyńską siłą brutalną wszelkie poczynania, dążące do umocnienia ładu wewnętrznego i do budowania trwałego gmachu państwowości polskiej.

Przeszłość pozostawiła nam w spadku bardzo wielkie i poważne błędy, których skutki teraz znosić musimy, ale bynajmniej nie jesteśmy obowiązani dalej w błędach tych trwać i wyrzekać się dla jakichś teoretycznych mrzonek istotnego dobra naszej Ojczyzny.

Jednym z takich błędów, mszczących się obecnie na nas jest niedostateczne umocnienie państwowości polskiej na kresach wschodnich za czasów niepodległości przedrozbiorowej.

Nie zwracaliśmy uwagi, że lud, niepolski pod względem swego języka, z czasem może wyrzucić szerszy wpływ na sprawy państwa i pozostawiając go bez żadnego trwałszego odgródzenia od Moskwy. Pozwiliśmy tej ostatniej mieszać się do naszych spraw wewnętrznych, pod pozorem jakoby obrony tego ludu przed naszym prześladowaniem jego wiary i narodowości.

Dziś znów gotowi byliśmy świadomie ten sam

błąd powtórzyć, pozwalając na szerzenie się na kresach wschodnich wszelkiego rodzaju antypaństwową propagandę i nawet dopomagając jej, pod pozorem tolerowania i opiekowania się tendencjami ludów miejscowych do utrzymywania i rozwijania swych narodowości i dążenia do politycznej niepodległości.

Pod względem liczebności żywiołu polskiego, Litwa historyczna przedstawia się bardzo poważnie. Są miejscowości, gdzie żywioł ten stanowi przeszło 50 proc., są inne, gdzie jest nas poważna mniejszość (40—30 proc.), mamy wreszcie i takie powiaty, gdzie stanowimy jeszcze mniejszy odsetek, jakieś 20,15, a nawet i 10 proc., ale zato dorobek nasz kulturalny i stan posiadania ekonomiczny jest o tyle znaczny, iż równoważy w zupełności braki liczebne.

Najgęściej zaludnione są przez Polaków: ziemie wileńska, grodzieńska i mińska. Znacznie mniej Mohylowszczyzna i Witebszczyzna. Pośrednie stanowiłsko zajmuje Kowieńszczyzna.

Znanym jest fakt, że Niemcy, po dokonaniu w czasie swej okupacji obliczenia ludności, tak dalece zdziwieni i przerażeni byli rezultatami, ujawniającymi nieoczekiwanie wielki odsetek Polaków, że conajręchlej schowali do głąbin swoich archiwów te obliczenia, które jednak udało się nam wydostać i w swoim czasie opublikować. Dokonane w ziemie ubiegłej spisy ponownie obliczenia już terytorium, zajętego do niedawna przez nasze wojska potwierdziły nasze przypuszczenie, że jednak pierwiastek polski jest na wschodnich kresach bez porównania liczniejszy, aniżeli wszelkie dotychczasowe statystyki oficjalne i nieoficjalne wykazywały.

To też, do rdzennie polskiego, etnograficznego terenu polskiego bezwarunkowo musimy zaliczać przedewszystkiem całą prawie ziemię wileńską, całą

prawie Grodzieńszczyznę, bez wschodnich paru powiatów i część północno-zachodnią ziemii mińskiej.

Reszta, tj. mniej więcej po Berezynę i Dźwinę Zachodnią — to kraj, który przy każdym, choć trochę sprawiedliwie przeprowadzonym plebiscycie opowiedziałby się bezwarunkowo za Polską. Aby się o tem upewnić, dość było w czasach ostatnich tam być, mieć stosunki z mieszkańcami tamtejszymi i poznać ich istotne, niezawsze uświadomione, ale nie mniej prawdziwe dążenia.

Jednym z koników, na którym chętnie przejeżdżał się rosyjski demokratyzm, było zupełne negowanie i odrzucanie wszelkich tak zwanych „praw historycznych“. Odmawiali nam stawiania na tym gruncie kadeci w czasie rzekomej swej dla nas przyjaźni w r. 1906, odmawiali tem zapalczywiej inne, bardziej lewicowe sfery rosyjskie, które jednocześnie uważały się za prawych właścicieli, nie tylko mieszanych pod względem narodowościowym kresów, ale i rdzenniejsi Polaki, która przecież dostała się Rosji nie inaczej, jak na zasadzie historycznego faktu i to, najgorszej, grabieżczej marki.

Na historycznym nb. wielce podejrzanym prawie opierają Czesi swe pretensje do Śląska. Historycznym również jest podkład zwrócenia Francji po niemiecku mówiącej Alzacji, na historycznych tradycjach Litwa wyciąga ręce po wyłącznie polskie Wilno, etc.

Czemu my tylko, Polacy, mamy być usunięci od praw, na jakie powołują się w miarę potrzeby wszyscy bez wyjątku.

Czemu my mamy spokojnie patrzeć, jak każdy inny z całą bezczelnością usiłuje zagarnąć pod swą władzę kresy, które i kulturalnie i historycznie i ekonomicznie tak bardzo zespoliły się z Polską, że bez niej pod żadnym pozorem istnieć samodzielnie nie

bodzie się z pod kurateli przyjaciół” i przejść otwarcie do obozu jej wrogów? Zapewne, możebyśmy tak powinni postąpić, gdyby stosunki między narodami regulowały się według norm stosunków między kołankami lub przyjaciółmi. Bo jeśli idzie o samą stronę uczuciową, to istotnie termometr naszych sentymentów dla aliantów spadł już niemal do zera. Ale polityka zawsze kierował i kierować będzie rozum, nie uczucie. A rozum nakazuje trwać w przymierzu z koalicją, bez względu na to, czy ją kochamy lub nie, bo ona jedna chce naprawde Polski, chociaż słabej, podczas gdy Niemcy i dzisiejsza Bolszewja czy jutrzejsza Rosja nie chcą jej wcale. Innych zaś czynników państwowych, któreby miały wpływ na losy świata nie ma wcale. Polska, która zerwała z koalicją, musiałaby chyba zawisnąć ponad ziemią w balonie wydeptym megalomanią i obrażoną dumą, w balonie unoszącym się w przestworzu po to, aby jak najrychlej uirzeć brząski wielkich przewrotów. Byłoby to zerwaniem z rzeczywistością, a więc szaleństwem.

Byłoby to szaleństwem, nawet mimo wewnętrznej pewności, że te przewroty idą naprawde ku Europie i światu całemu, że traktat wersalski, który zakończył czteroletnią wojnę światową jest w tej olbrzymiej księdze przewrotów zaledwie prologiem, że ci wszechpotężni międzynarodowi sędziowie paryscy, którzy z takim namaszczeniem ferują swe niesprawiedliwe wyroki, jakby je kuli w marmurze, w istocie piszą je tylko na piasku, i że te piaski lotne zmiotą ich z widowni prędzej może, zanim ich dzieło, w trudzie poczęte, stanie się ciałem.

Ten właśnie moment, w wielkim dramacie, który przeżywamy, jest pierwiastkiem tragicomicznym. Skłonił się on najbardziej w postaci Lloyd George'a, którego fizjonomia duchowa przypomina coraz bardziej rysy Wilhelma Ostatniego — z zastrzeżeniem oczywiście tej różnicy, jaka jest pomiędzy junkrem bruskim a kupcem z londyńskiej City.

Przegląd polityczny.

Pomoc Francji.

Ambasador Jusserand zwrócił się na prośbę ministra skarbu do swego rządu, aby wszelką pomoc Francji dla Polski była udzielana bez wymagania gotówkowej zapłaty ze względu na trudne położenie Polski. Ambasador Jusserand otrzymał zapewnienie, które zakomunikował ministrowi skarbu, że dla dostaw, które przeprowadzać będzie rząd francuski, zapłata w gotówce nie będzie wymagana.

Program bolszewicki.

Kopp, poseł sowiecki w Berlinie, informując korespondenta „Nationale Ztg.” powiedział czego będzie domagać się rząd bolszewicki od Polski. Według Koppa: „Program rządu sowieckiego w sprawie polskiej jest zupełnie jasny. Polska musi zrezygnować z chęci stworzenia wału pomiędzy Rosją i Zachodem.

Rosja nie ma zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski i gotowa jest zawrzeć pokój nawet z rządem polskim burżuazyjnym, jak to się stało z rządami Niemiec, Litwy i Estonii. Rosja nie pragnie polskich ziem, jak nie pragnęła litewskich i estońskich. Trzeba tylko domagać się, aby Polska zaniechała myśli mieszania się w sprawy rosyjskiej poli-

moga i wszelką niepodległą Litwa, czy Białoruś będzie czemś w rodzaju słynnej międzynarodowej koncepcji „niepodległej Albanii”...

Musimy się rachować jeszcze z tym faktem, że, jakkolwiek władza zostałaby ustalona na Litwie historycznej poza władzą polską, będzie ona bez najmniejszej wątpliwości jaknajbardziej wroga względem Polaków i Polski. Przejmienie te kresy Rosja (bez względu na jej chwilowy taki, czy inny sztandar i nazwę rządu), czy Litwa, Lotwa lub Białoruś zostaną ustalone, jako państwa niepodległe, w każdym razie i bez najmniejszej wątpliwości skierują one wszystkie swoje wysiłki przeciwko nam, przeciwko tak samo naszej narodowości, jak i państwowości. I nie jest to z naszej strony gołosłowne tylko przypuszczenie, ale fakt oparty na obecnej bardzo wyraźnie wrogości nam gospodarce litewskiej w Kowieńszczyźnie i na wszystkich innych działaniach tych młodych pseudorządów lub do rządzenia przygotowujących się partii.

Lotysze np. prawdopodobnie przez wdzięczność za nasze, powiedzmy delikatnie, dobrodusze odstąpienie im Dynaburga i Inflant polskich, dopuszczają się najdalej idących nadużyć w kierunku obcinania praw Polaków przy wszystkich wyborach do rad municypalnych. Postanawiają wywłaszczać bez wykupu majątki ziemskie, — słowem w sposób najbardziej bolszewicki dążą do zagłady naszego żywiołu w tej dzielnicy.

Wszelkie programy tak zwanych „Białorusinów”, właściwie zamaskowanych bolszewików, socjalistów etc. którzy sobie szyld białoruski wywiesili gwoździ łatwiejszego balamucenia opinii, aż nazbyt przejrzyste przeznaczone w przyszłym swym państwie także miejsce Polakom, jakiego nawet za rządów carskich nie zajmowali.

tyki i dala na to dostateczna gwarancja, a ta ostatnia może być jedynie rozbrojenie Polski, pod kontrolą Anglii, jak to się stało z Niemcami. Zrozumiała też jest rzeczą, że rozejm, proponowany przez Lloyd George'a nie może być wykorzystany przez Polskę i koalicję, jako przeszkoda w pochodzie czerwonej armii naprzód” (KBP).

Rozłam w P. P. S.

W numerze czwartkowym podaliśmy wiadomość o uchwałach Rady naczelnej PPS., która obradowała we wtorek i środę. Przytoczone przez nas uchwały aprobowaly wejście posłów socjalistycznych do gabinetu koalicyjnego i do Rady obrony państwa. Zaznaczyć jednak należy, że uchwały te nie zapadły bynajmniej jednomyślnie, że przeciwnie wywołały one ożywione rozprawy i kontropropozycje.

P. Sochacki, sekretarz generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego partii, domagał się wprost odwołania pp. Daszyńskiego z rządu i Bartłickiego z R. O. P. na tej podstawie, że ten udział ich „znajduje się w wyraźnej sprzeczności z uchwałami kongresu partyjnego” i że „koalicja z burżuazją szkodliwa jest dla sprawy zapewnienia niepodległości Polski.

W dyskusji nad wnioskiem p. Sochackiego Cent. Kom. Wyk. przyznał, że postąpił nieformalnie, udzielając pozwolenia posłom socjalistycznym na wstąpienie do rządu i R. O. P. i wobec tego podał się do dymisji.

Nowe wybory nowożytny przeważnie dawnych członków, w ich liczbie i p. Sochackiego. Ponieważ ten jednak mandatu nie przyjął, na posiedzeniu wice C. K. W. z dnia 30. lipca musiano powołać jego następcę, jakoteż zastępców pp. Daszyńskiego, którzy z powodu innych zajęć nie mogą brać udziału w C. K. W.

Obecnie więc do C. K. W. należą pp. Arciszewski, Bartłicki, Biniński, Dobrowolski, Czapliński, Diamand, Kunicki, Kwapiński, Niedziałkowski, Praussowa, Zaremba, Ziemiński i Żurawski. Skład prezydium C. K. W. stanowią: przewodniczący — tow. Ziemiński, zastępca przewodniczącego — tow. Kwapiński, sekretarz generalny — tow. Niedziałkowski, skarbnik — tow. Praussowa, zastępca — Arciszewski.

Nasze warunki rozejmu.

„Journal de Pologne” podaje nasze warunki rozejmu wedle informacji udzielonych przez p. Daszyńskiego współpracownikowi powyższego organu.

Warunki te mają być następujące:

1. Niepodległość państwa polskiego. Nigdy nie zgodzimy się na przyznanie bolszewikom prawa do wtrącania się do wewnętrznych spraw naszego kraju.
2. Żadnego rozbrojenia w jakiegokolwiek formie, w jakiegokolwiek sposób. Wszelkie rozbrojenie częściowe, czy całkowite jest dla nas absolutnie nie do przyjęcia. To jest punkt, co do którego nie ustąpimy.
3. Linia demarkacyjna, której przedewszystkiem żądamy dla rozejmu jest ta, którą oznaczył Lloyd George, a więc dawne granice Królestwa Kongresowego wraz z Galicją Wschodnią. Ta linia jest dla nas najdogodniejszą (?). Ale zgodzilibyśmy się również na linię oznaczoną przez miejsce pobytu naszych wojsk w chwili podpisania rozejmu.

Jakkolwiek więc nastąpiłaby polityczna konfiguracja naszych kresów wschodnich poza inkorporacją ich do Polski, w jakiegokolwiek formie wylałaby się ta rzekoma państwowość Litwy, Białej Rusi, Lotwy etc., cały polski pierwiastek, wraz z polskim dorobkiem kulturalnym, musiałaby uleść najzupełniejszej zagładzie.

Jeżeli zaś jeszcze weźmiemy pod uwagę, że każda taka młodociana państwowość będzie musiała stanowczo oprzeć się o starszą organizację polityczną i że rolę podobnej kierowniczej i instruktorzki podejmie się przedewszystkiem najbardziej przeciwko nam zawzięta, potężna zawsze Germania, to musimy się zgodzić, że o ile nie nuy posiedziemy kresy wschodnie, stanie się ich faktycznym właścicielem tylko jeden z najzgorzalszych, odwiecznych naszych wrogów: Moskal lub Niemiec, którzy, bardzo możliwe, zechcą się przyslonić innym, jakimkolwiek lekkiem w każdym razie welonem litewskim, białoruskim czy lotewskim.

Możemy być najpewniejsi, że w takim razie będziemy w granicach wszelkich państw podobnych krzywdzeni gorzej jeszcze, niż w epoce powstaniowej za Murawjewa i jego następców, że walkę na śmierć i życie wypowiedzą nam na tym gruncie, na jakim nieśliśmy tylko kulturę i istotne prawa ludzkie, demokratyczne, nasz najczystszy wrogość zewnętrzni, którzy potrafią ze znaną nam perfidią wyzyskać naiwność, brak siły i dzikość rwących się do władzy młodych, surowych organizmów.

To też strata kresów wschodnich byłaby dla nas klęską na wiele lat odraczającą nasze odrodzenie polityczne i stawiającą nas w obliczu bezustannej stałej groźby posiadania najbardziej niebezpiecznych pod każdym względem sąsiadów też u naszych wrót.

Kresowian.

Rewindykacja majątku wywiezionego przez Niemców.

Warszawa. (PAT.) Komunikat ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie rewindykacji majątku wywiezionego przez Niemców:

Na zasadzie art. 19 zawieszenia broni zawartego w r. 1918 pomiędzy rządem niemieckim i państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, Niemcy zostały zobowiązane do odszkodowania strat wojennych. Powyższy obowiązek został następnie określony dokładnie przez protokoły dodatkowe. W r. 1919 delegacja polska na konferencję pokojową zwróciła się do Najwyższej Rady wojennej z prośbą o uprawnienie Polski, jako jednego z mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych do dokonywania rewindykacji na mocy wyżej wymienionych warunków, lecz spotkała się z odpowiedzią odmowną. Kwestja ta została poruszona ponownie przy pertraktacjach polsko-niemieckich w sprawie układu gospodarczego, przyczem Niemcy, zajmując wogóle stanowisko niezdecydowane, skłaniali się do przyznania nam prawa rewindykacji pod warunkiem rekompensat, jednakże do porozumienia nie doszło i sprawa pozostawała otwartą do chwili podpisania traktatu wersalskiego, który na zasadzie klauzuli do art. 238 zobowiązał Niemcy do bezwzględnego zwrotu rzeczy wywiezionych z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych a więc i z Polski. Delegacja rządu polskiego została upoważniona do nawiązania stosunków między sojuszniczą komisją odszkodowania w Wiesbaden. Równocześnie został opracowany przez Komitet organizacyjny komisji odszkodowań projekt regulaminy postępowania rewindykacyjnego, który jednak został zakwestjonowany przez rządy angielski i niemiecki. W rezultacie przeto Polska do dziś dnia nie ma możliwości wykorzystania swoich praw rewindykacyjnych. Podczas wznowienia pertraktacji polsko-niemieckich w styczniu r. b., sprawa zwrotu Polsce wywiezionych rzeczy, została ponownie poruszona i wprowadzony został wówczas do układu punkta 5, który służy za podstawę do układów pomiędzy rządami polskim i niemieckim w Paryżu a mających na celu zawarcie umowy na zasadach przyjętych już poprzednio przez Niemców w stosunku do Francji i Belgii. Rozporządzenia wewnętrzne są już całkowicie przygotowane do niezwłocznego rozpoczęcia akcji restytucyjnej.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego”.

Program rządu jen. Wrangla.

Według „La Cause Commune”, minister spraw zagranicznych rządu Wrangla tak nakreślił program jego działania:

1. Chłop rosyjski otrzyma na własność ziemię, którą uprawia.

2. Rosja będzie federacją tych organizmów, które już się „de facto” utworzyły na jej terenach. Federacja będzie oparta na „wspólnym zrozumieniu interesów”.

3. Rząd Wrangla dążyć będzie do zaprzestania wojny domowej — ale nie zapomocą kapitulacji wobec armii czerwonej. Rząd zamierza przeprowadzić pewien układ między Rosją sowiecką i Rosją antybolszewicką w celu zapewnienia spokoju zwolennikom obydwóch rządów. Bolszewicy wyrzekną się terenów, zajętych przez armię Wrangla, oraz ziem zamieszkałych przez kozaków, którym Wrangel udzieli szerokiej autonomii. Dotyczy to również ziem kaukaskich, którym Wrangel przyrzekł opiekę i zapewnił im swobodę rozwoju.

4. Pożądaniem jest przymierze pomiędzy wojskami krymskimi a Państwem Polskiem. Przymierze to dałoby Polsce najlepsze rękojmię sąsiedzkiego współżycia na przyszłość.

5. W razie uznania rządu krymskiego przez koalicję, rząd Wrangla uzna długi, zaciągnięte przez Rosję (zapewne w odpowiedniej części):

Poza tem Struve w imieniu jenerała Wrangla oświadcza, że rząd jego doskonale zdaje sobie sprawę z trudności swego położenia. Wrangel rozumie, że w Rosji odrazu i wyłącznie środkami wojskowymi zaprowadzić porządku niepodobna.

Trzeba na to długiej pracy pokojowej a przede wszystkim należy zaspokoić potrzeby chłopów, stanowiących większość narodu rosyjskiego. Chłop nie pragnie ani przywrócenia caratu, ani też utrzymania teroru bolszewickiego.

KONFERENCJA FINLANDZKO-ROSYJSKA.

Moskwa. (PAT.) Dnia 28. z. m. odbyło się po dwudniowej przerwie pierwsze posiedzenie konferencji pokojowej między Rosją a Finlandją. Posiedzenie otworzył Bertil oświadczając, że konferencja została przerwana z tego powodu, że delegacja fińska stawiała w kwestjach terytorjalnych warunki niemożliwe do przyjęcia. Bertil oświadczył, że o ile delegacja fińska będzie obstawała przy ustąpieniu Pieczengi i wschodniej Karelii, to delegacja rosyjska będzie zmuszona włączyć do rokowań kwestię rekompensaty za przesmyk kurelski i wyspy alandzkie.

Litwa a sowiety

Czytamy w „Czasie“:

O sytuacji w Wilnie i na polskiej Litwie dochodzą jeno oderwane i bardzo rzadkie wiadomości. Ze szczegółów, jakie zdołałem zebrać, można ustalić jednak, że rząd kowieński doznał, przynajmniej na razie, zawodu co do stosunków z sowietami. Braterstwo Litwy kowieńskiej z sowietami, jakie w pierwszych dniach po zawarciu pokoju 12 ub. m. było dość widoczne, doznało oziębienia. W chwili odwrotu wojsk polskich z Wilna, Litwini przekonani byli, że wejście ich do Wilna jest kwestją bardzo niedługiego czasu. Sowiety, co prawda, odrzuciły żądanie Litwy, by wojska jej — zamiast sowieckich — obsadziły ewakuowane przez Polaków Wilno, lecz sądzono, że jest to raczej kwestja ambicji wojskowej armii sowieckiej, nie zaś sprawa o podłożu politycznym. W tej nadziei Litwini wspomagali stale bolszewików; im n. p. mamy do zawdzięczenia niespodziany napad na cofające się nasze wojsko pod Oranami, które Litwini bezprawnie zajęli i odmówili przepuszczenia przez nie wojsk polskich. Te, nie chcąc wywoływać konfliktu, obeszły Orany, lecz mimo to zostały w nocy zaatakowane przez oddziały sowieckie, które, jak się okazało, wraz z Litwinami znajdowały się w Oranach. Zresztą w oficjalnej enuncjacji rząd litewski nie ukrywał, że tylko wyraźna wola koalicji wstrzymała go od zbrojnego odebrania Wilna Polakom w chwili krytycznej.

Tymczasem wszakże sowiety okazały się w stosunku do Litwy bardzo uciążliwymi, zwłaszcza na punkcie oddania przyznanego na papierze Wilna. W czasie rokowań litewsko-sowieckich Wilno było w rękach polskich i bolszewicy, ustępując je Litwinom, dzielili się „skórą na niedźwiedziu“. Zajawszy własnemi siłami Wilno, nie spieszą się oczywiście z wydaniem go a to z różnych powodów.

Po pierwsze próbują za tę cenę skłonić Litwę do przepuszczenia wojsk sowieckich ku granicom Prus. Na to Litwa się nie godzi, nie tylko ze względu na koalicję, ale i ze względu na byt własny. Rzecz jest bowiem jasną, że z chwilą zalania Litwy przez oddziały bolszewickie, wprowadzenie tam ustroju sowieckiego byłoby kwestją paru dni.

Jednocześnie pragną bolszewicy zatrzymać Wilno w swych rękach nie tylko ze względu na możliwość układów z Polską, ale przede wszystkim ze względu na możliwość konferencji londyńskiej. Czy przyjdzie ona do skutku, oczywiście niewiadomo, sowiety jednak żonglują tym projektem, a dopóki to trwa, próbują Wilna z rąk nie wypuścić.

Sytuacja zatem na Litwie jasną nie jest i nie wiadomo, czy rychło się wyjaśni. Nadchodzą wieści, że sowiety robią przygotowania do zbrojnej interwencji w krajach nadbałtyckich pod pozorem uwolnienia ich z pod przewagi angielskiej. Cios ten zostałby oczywiście wymierzony przeciw Anglii z chwilą, gdyby pertraktacje z Krasinem się rozbiły i niewątpliwie zapowiedź jego ma Anglię korzystnie dla tych pertraktacji uspokoić. Widać więc, że rozmowy między Londynem a Moskwą nie odbywają się bynajmniej przy pomocy argumentów przyjacielskich, zwłaszcza ze strony sowietów.

Decydujący wpływ na rozwój wypadków będą mieć oczywiście rokowania o rozejm. Ze strony polskiej istnieje szczerą chęć doprowadzenia go do skutku, o ile sowiety nie postawią warunków upokorzących lub prowadzących do faktycznego rozbrojenia Polski, co by z góry przesądziło warunki przyszłego pokoju. Polska ma już dziś pewność, że każdy tydzień będzie przynosił wzmocnienie jej sił, podczas gdy u bolszewików będzie raczej odwrotnie. To jest najważniejszy argument, pozwalający sam spoglądać z nadzieją w przyszłość, choćby nawet najbliższe dni — na wypadek zerwania rokowań — przynieść nam miały chwile ciężkie i wymagające wyteżenia wszystkich sił, jakie mamy do rozporządzenia.

Z.

Po potwornym wyroku.

Głos „Dziennika Cieszyńskiego“. — Zbrodnia dokonana! — Przekrojono żywe ciało kraju i ludu. — Straciliśmy najpiękniejszą część Śląska. — Rozwiązanie sprawy śląskiej tylko odroczone. — Co oni zrobili? —

Cyfry. — Przetrwamy!...

Zbrodnia dokonała się — pisze „Dziennik Cieszyński“. W dniu 28 lipca br. wydany został w Paryżu wyrok w kwestji cieszyńskiej, urągający wszelkiemu poczuciu prawa, sprawiedliwości. Do ostatnich chwil ludziliśmy się jeszcze, że taki wyrok jest niemożliwy. Przekrojono żywe ciało kraju i ludu naszego. Najbogatszą część kraju i najlepszą część ludu naszego, najbardziej narodowo uświadomioną i najofiarniejszą w walce o Śląsk, oderwano od całości na pożarcie nienasyconemu molochowi imperjalizmu czeskiego.

I pisze dalej „Dziennik Cieszyński“: Straciliśmy najpiękniejszą część Śląska. Nie o bogactwach zawartych w tej części, myślimy w smutnej dzisiejszej chwili. Ludu naszego nam żal, braci naszych i sióstr, których tak bezlitośnie oderwano od nas i rzucono na poniewierkę obcych, wrogich rządów. Lud to najlepszy, najcenniejsza część ludu polskiego. Walczył on ofiarnie dwa lata, nie cofając się przed żadną ofiarą — ani życia ani mienia. Walczył z wiarą, że Polska o nim nie zapomni, że nie pozostawi go na łup wrogowi. Zapewniano go uroczysto w Warszawie, że ma wytrwać w walce a doczeka się chwili oswobodzenia. Polityka Państwa Polskiego, prowa-

dzona przez czynniki nieodpowiedzialne, była błędna i fałszywa i doprowadziła do tego, że w chwili, kiedy sprawa cieszyńska weszła w stadium rozstrzygające, sytuacja Polski była tak beznadziejna, że rząd nasz przyjąć musiał każde rozstrzygnięcie bez możliwości sprzeciwu.

Dziś już jednak przewrót dokonał się w polityce polskiej. Polska własną siłą wydobędzie się z rozpaczelivej sytuacji, — a gdy przyjdzie do sił — musi przypomnieć sobie o Śląsku. Rozstrzygnięcie paryskie nie załatwiło sprawy śląskiej, tylko rozwiązanie jej odroczyło. O sprawie Śląska zadecyduje naród a ten wyrzec się Śląska nie może. Obowiązkiem i powinnością braci naszych z zaboru czeskiego jest wytrwać przy polskości, w wierze, że cały Śląsk polski do Polski wrócić musi. 600 lat wytrwaliśmy w niewoli niemieckiej a jakkolwiek uczyniła ona wielkie szczyrby w stanie naszego posiadania, utrzymaliśmy się w całości. Przetrwaliśmy niewolę niemiecką przetrwamy i czeską!

Znany badacz dziejów Śląska, Franciszek Popielek pisze:

Przypatrmy się bliżej temu, co oni zrobili. Zostawiono Polsce miasto Bielsko i cały powiat bielski z obszarem 763 km. kw. z ludnością 101.403 mieszkańców, w czem 66.500 Polaków, z powiatu cieszyńskiego 13 gmin (ewentualnie 15) i część Cieszyna z obszarem 156 km. kw. i ludnością 27.800 mieszkańców, w czem 17.900 Polaków; z powiatu frysztackiego 6 gmin z obszarem 69 km. kw., 8800 mieszkańców, 8400 Polaków. Razem przydzielono Polsce na Śląsku Cieszyńskim obszar 988 km. kw., na którym mieszkało w r. 1910 — 137.900 ludzi, w czem 92.800 Polaków.

Oderwano od Polski, przydzielając Czechom, 56 gmin powiatu cieszyńskiego z częścią Cieszyna: z tych gmin tylko 5 ma większość czeską, 2 ma Polaków poniżej 90 proc. (Trzyniec i Jabłonków), reszta zaś jest czysto polska. Z powiatu frysztackiego przyznano Czechom 28 gmin, między niemi 12 gmin ma 90 proc. lub więcej Polaków.

Obszar przysadzony Czechom obejmuje 1294 km. kw., na których przed 10 laty mieszkało 297.000 ludzi, wśród nich 141.000 Polaków. Nie podzielono zatem Śląska na dwie równe części, jakby z pobieżnego rzutu oka na mapę mogło się wydawać. Czesi otrzymali 56 proc. obszaru i 67 proc. ludności Śląska.

W szczególności cyfry, odnoszące się do przeprowadzenia podziału, przedstawiają się następująco:

Tabela terenów, przeznaczonych Czechosłowacji.

Okręg	Obszar w km. kwadr.	Ludn.	Polacy	Czesi	Niemcy
Bogumin	92,9	39.944	18.118	10.355	9.808
Frysztat	168,9	75.539	51.010	17.699	5.251
Frydek	471,9	108.836	15.093	80.498	11.937
Cieszyn	248,4	45.136	31.932	4.942	6.927
Jabłonków	298,9	25.736	24.215	153	900
Razem	1230,3	295.191	190.368	113.647	34.623

Tabela terenów przyznanych Polsce.

Bielsk	763,1	101.403	66.148	799	32.775
Cieszyn	100,8	26.675	16.050	1.091	9.405
Jabłonków	82,3	5.007	4.950	18	12
Frysztat	55,8	6.547	6.334	49	100
Razem	1002,0	139.630	93.482	1.957	42.293

(Spis ludności według spisu z r. 1910).

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 10.

Ks. Ostjan Galimski.

Wspomnienie o założycielu kościoła katolickiego w Kazaniu.

W ostatnim (6) numerze „Przewodnika naukowego i literackiego“ prof. Zbigniew Pazdro ogłosił artykuł o założeniu kościoła katolickiego w Kazaniu nad Wołgą, interesujący przyczynek do dziejów tułactwa polskiego w Rosji. Artykuł ten jest streszczeniem odczytu, który, autor będąc w niewoli rosyjskiej, wygłosił dnia 7 maja 1918 r. w Kazaniu na prośbę miejscowego oddziału „Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury polskiej“. Dochód z tego odczytu przeznaczono na ratowanie dzwonów ewakuowanych z kościołów polskich w głąb Rosji. Odczyt był opracowany na podstawie nieznanych dawniej lub nieużytkowanych dokumentów archiwalnych.

Zawiazkiem dzisiejszej parafii rzymsko-katolickiej w Kazaniu była kapelanja wojskowa, założona około r. 1835. Kiedy po powstaniu listopadowym zaczęto wciągać do armji rosyjskiej rekrutów wziętych z Królestwa Polskiego i rozłożyć ich po całym obszarze imperjanu, postanowiono położyć katolickie kapelanje wojskowe. Siedzibą jednej z nich było m. Kazań. Pierwszym kapłanem był ks. Wiktor Ussakowski (1835—1837), drugim ks. Ostjan Galimski (1837—1864). On właśnie jest założycielem obecnie istniejącego kościoła katolickiego w Kazaniu i nim głównie zajmuje się autor w swoim artykule.

Ks. Galimski urodzony w r. 1806, był mnichem, Bernardynem klasztoru Mohilewskiego. Tam

odbył studia teologiczne i uzyskał stopień lektora św. teologii. Był charakteru żywego, ruchliwego, pełen energii i zamiłowania w pracy, o silnej, męskiej woli i stanowczości, graniczącej z twardym uporem.

Warunki pracy duszpasterskiej były niezmiernie trudne i ciężkie. Okręg kapelanji kazańskiej był olbrzymi; obejmował 5 gubernji: kazańską, wiacką, permską, niżnogrodzką i sibirską. Na tej ogromnej przestrzeni rozrzuconą była nieliczna gromadka katolików. W piątym i szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia było ich mniej więcej około 2.000, jak to można wnosić z ilości odbytych rocznie spowiedzi, co do których zachowały się zapiski ks. Galimskiego. W powyższej liczbie była znaczna większość wojskowych, zaledwie około jedną siódmą część tworzyły osoby cywilne, głównie polityczni wygnańcy rozsiedleni w gubernji wiackiej, permskiej i kazańskiej. Kapłan miał obowiązek objechać corocznie cały swój okręg. Plan objazdu (marszrutę) układała władza wojskowa, wyznaczając ściśle punkty i terminy, w których ksiądz miał się zjawić celem spełnienia obowiązków duszpasterskich w garnizonach wojskowych. Podróż taka wymagała 6—7 miesięcy czasu, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Trzeba było zrobić pięć do siedem tysięcy wiorst, przeważnie końmi, w małej części okretem.

Nie było naturalnie wówczas w Kazaniu kościoła. Nabożeństwo odbywało się w t zw. kaplicy. Naprawdę było to zwyczajne mieszkanko lub inny lokal oddany przez miejską komisię kwaterunkową na pomieszczenie kaplicy i mieszkania księdza. Lokal ten często zmieniano a zawsze był on nieodpowiednim, często jak gdyby umyślnie zupełnie niemożliwym w stosunku do swego prze-

znaczenia. N. p. przez pewien czas kaplica była pod jednym dachem z biurem policyjnym, koszarami żołnierzy policyjnych i prywatnymi mieszkaniami.

Ks. Galimski w raportach swoich stale się użalał na złe pomieszczenie kaplicy, ale bez skutku. Raz nawet taki raport zwrócił mu i przez policję kazano ostrzedz, że: „jeżeli ze swoją kirchą nie będzie milczeć, to mogą go schować w takie miejsce, które mu nawet w głowę nie przychodzi“. Wreszcie ks. Galimski, znękany ciągłym przetrzymywaniem kaplicy i przynębianiem złem zawsze jej umieszczeniem, powziął myśl wybudowania choćby najskromniejszego kościółka. Myśl ta była na owe czasy i nad Wołgą wprost zuchwała, zamiar beznadziejny. A jednak ks. Galimski go urzeczywistnił! Włożył w to dwadzieścia lat pracy, trudów i zabiegów.

Dopiero rok 1855 przyniósł mu pierwsze poważne powodzenie. Józef Kowalewski, profesor uniwersytetu kazańskiego, darował pod budowę kościoła grunt o obszarze 2.000 sążni kwadr., wartości 8.200 rb. Następny rok przyniósł drugie wielkie powodzenie. Wojenny gubernator kazański Heraklit Abramowicz Boratyński wyjednał od skarbu państwowego 8.000 rb. srebrem na budowę kościoła. Gdy wreszcie udało się uzyskać także ukaz carski zezwalający na budowę, położono w r. 1857 fundamenty, a w lipcu 1858 zabłysnął krzyż nad dachem kościelnym. Ksiądz Galimski dokonał poświęcenia kościoła 1 listopada 1858 na podstawie upoważnienia udzielonego przez arcybiskupa mohylewskiego, Żylińskiego.

Koszt murowanego kościoła i drewnianej plebanji wyniósł przeszło 12.000 rubli sr. Nadwyżkę ponad wspomnianą subwencję rządową pokryto

Konferencja londyńska.

Lloyd George w swej mowie parlamentarnej, chciał powiedzieć, że zdaniem jego „działalność poprzedniego rządu polskiego w dawniejszym okresie wojny była nieopatrznie głupia”, podkreślił parokrotnie że niepodległa Polska jest niezbędna w całokształcie gmachu pokoju i że byłoby klęską dla zwycięzców, gdyby Polska została zniszczona. Anglia nie może dopuścić do zguby Polski. Odpowiadając na przemówienie przywódcy opozycji Asquitha, premier angielski, wyraził nadzieję, że rokowania, rozpoczęte przez Polskę, skończą się pokojem, ale zaznaczył że trzeba liczyć się z innym rezultatem, a wówczas cała sprawa przedstawiłaby się, gdyż zagadnienie to dotyczyłoby państwa brytyjskiego. Przewidywał przeto możliwość działań wojennych. Zapowiedział, że odpowiedź bolszewików wyjaśni, czy chcą oni pokoju „na warunkach uczciwych czy też był to tylko prosty wybieg dla wygrania na czasie i do narzucenia systemu proletariackiego państwu, które go nie pragnie”.

Na polityce ententy ciąży sposób zakończenia wojny, który nie doprowadził do natychmiastowego rozbrojenia Niemiec, dał możność utrzymywania nacjonalistom i sierom wojskowym w Niemczech, że nie zostali oni pobite i pozwolił im na prowadzenie intryg z bolszewikami, jak również nie obalił rządów sowieckich w Rosji. Ale skoro ze względu na wycofanie wojny i nastroje mas myśli wyprawy przeciwko Rosji została zaniechana, a rachuby na zwalenie rządu bolszewickiego przy pomocy samych Rosjan zawiodły, istniały dwie drogi przed polityką Ententy w stosunku do Rosji: albo czekanie na bankructwo władzy bolszewickiej po odgradzeniu się od niej „drutem kolczastym” czy „kordonem sanitarnym” albo wejście na drogę układów dyplomatycznych.

Rząd francuski był zwolennikiem pierwszej taktyki. Usiłował on niedopuszczyć do współdziałania Rosji bolszewickiej z Niemcami i nie chciał narażać się na antybolszewickiej Rosji która dojdzie mogła w przyszłości do rządów, przez rokowania z bolszewikami, których uważał za zdrajców Ententy i sojuszników militarystycznych Niemiec. Notomiast p. Lloyd George niemal od zawieszenia broni z Niemcami dążył do jakiegoś porozumienia z Moskwą. Pomijając wpływy anonimowe, kierował się poglądem, że rewolucja bolszewicka stać się może groźną dla Imperjum Brytyjskiego przez szerzenie fermentu w posiadłościach angielskich i wogóle w Azji i ze skutecznym środkiem przeciwko tej działalności agitacyjnej, skoro nie można jej stłumić orężem, jest obłaskawienie bolszewizmu, przez uznanie jego rządów w Rosji, nawiązanie stosunków handlowych i skierowanie rozpędu rewolucyjnego na tory odbudowania życia gospodarczego Rosji.

Nie wdając się w krytykę tego poglądu, trzeba stwierdzić, że premier angielski z wielką zręcznością i wytrwałością zmierzał ku rokowaniom politycznym z rządem sowieckim krok za krokiem, stopniowo usuwając przeszkody i przyzwyczajając opinię angielską do tej myśli, która z początku wydawała się heretyczną i wywoływała oburzenie. Nie zrażał się biernymi niepowodzeniami i nieprzejednanym stanowiskiem polityki francuskiej. Gdy wreszcie zaprosił do Londynu misję handlową Krasina, która pierwotnie miała reprezentować kooperatywy rosyjskie, a nie rząd komisarzy ludowych, nie trudno było dostrzec, że pod tą pokrywą kryje się rozpoczęcie układów politycznych.

częścią ze składek parafian, częścią (około 2.000 rubli) pokrył sam ks. Galimski z własnych funduszy).

Urzeczywistnił w ten sposób ukończone marzenie swego życia, ale nie spoczął. Miał jeszcze jedną poważną troskę: brak kompletu dzwonów na kościele. Dwa małe już były, brakowało jeszcze jednego, dużego, co nie dawało spokoju zapobiegliwemu kapłanowi. Z właściwą sobie energią i ruchliwością rozpoczął starania o trzeci dzwon. Koszt jego był stosunkowo znaczny: około 300 rubli. Ksiądz wątpił prawdopodobnie w możliwość zebrania takiej kwoty zapomocą składek lub może wydała mu się ta droga zbyt przewlekłą, gdyż postanowił zbierać nie pieniądze, lecz wprost materjał potrzebny do odlania dzwonu, t. j. miedź. Potrzeba jej było około 4 pudy. Taką ilość zebrać u osób prywatnych nie było rzeczą łatwą. Ruchliwy umysł księdza wyszukał inne źródło. Myśl, która mu przyszła do głowy, była praktyczna i mogła doprowadzić do celu, lecz wskutek fatalnego zbiegu okoliczności stała się dla Galimskiego niebezpieczeństwem i zgubą.

Oto postanowił on zbierać w oddziałach wojskowych, wśród których miał większość swoich parafian, wystrzelone kapsle (kapiszoniki) od karabinów wojskowych. Jak wiadomo, kapsle, zrobione z cieniutkiej blaszki miedzianej, przy strzale ulegają rozbiiciu i odrzuca się je jako nieużyteczne więcej. Jednak rozbita blaszka przedstawia zawsze jeszcze wartość materjału. Otóż ks. Galimski postanowił zbierać te kapsle.

Nie było to rzeczą łatwą. Trzeba było postarać się, aby żołnierze po strzale nie odrzucali precz kapsli, lecz chowali je, a potem w jedno miejsce gromadzili. Galimski miał nadzieję uzyska-

Skorzystał z zagrożenia całego dzieła konferencji pokojowej przez najazd armii czerwonych na Polskę, aby rzucić projekt nowej konferencji pokojowej w Londynie. Miała ona w założeniu zająć się nie tylko sprawą pokoju polsko-rosyjskiego, lecz wogóle całokształtem stosunków Rosji bolszewickiej do jej sąsiadów, a przez zaproszenie do Londynu zarówno innych państw środkowych i wschodnio-europejskich (Czech, Rumunii) i udział Ententy i Niemiec przekształciła się w istotną drugą konferencję pokojową, regulującą sprawy wschodnio-europejskie i kładącą kres wojnom w Europie.

Zdawało się, że plan ten runął wskutek postawy bolszewików. Ci oświadczyli pierwotnie, że nie godzą się na narady londyńskie, gdyż nie życzą sobie pośrednictwa europejskiego w sprawach polsko-rosyjskich. Nie pociągało ich nawet takie sformułowanie warunków rozejmu, które pozwalało przewidywać, że w kwestiach terytorjalnych Anglia stanie po stronie pożądaną bolszewickich. Rząd moskiewski w zjadliwej formie oświadczył, że zaofiaruje Polsce warunki korzystniejsze, niż pośrednik londyński.

Ale p. Lloyd George nie zrażił się prowokującą notą bolszewicką. Potraktował ją ironicznie, jako dokument, któryby mogła ułożyć różnicę pod względem przekonań opozycja parlamentarna angielska: określił ją, że składa się z wyrażenia wzniosłych ideałów, z wielkiej ilości przechwałek i różnostronnej napaści na rząd angielski, oraz na Ligę Narodów. — W końcu jej wszakże są pewne zagadnienia realne. Niejasność noty pozwalała na dalszą konwersację.

I okazało się, że bolszewicy po namyśle, czy też po pewnych ceremonjach, uznali projekt konferencji pokojowej bodaj światowej, za korzystną dla siebie. Nie sposób przewidzieć, jaką korzyść pragną z niej wyciągnąć. Czy istotnie za cenę uznania swej władzy i nawiązania stosunków dyplomatycznych, godzą się na pokój, czy też chcą tylko przerwać przygotowania wojenne Ententy i uspić jej czujność. Nie wiemy również — co w danej chwili jest dla nas rzeczą najdonioślejszą, jaki stosunek do Polski będzie warunkiem zebrania się konferencji. Będzie to pojedynek dwóch najzręczniejszych taktyków: Lloyd George'a i Lenina.

Bohdan Wasiutyński.

Z podróży do Ameryki.

Znany działacz i publicysta ks. Wacław Kneblewski, wyjechał w tych dniach do Stanów Zjednoczonych Amer. Północnej. Przed wyjazdem przyrzekł dzielić się z nami stale wrażeniami z podróży. Pierwsze kartki, skreślone w Toruniu, w drodze do Gdańska zamieszczamy dzisiaj.

Toruń, 18. lipca.

Przedemną sznat drogi — za oceany. Konsulat amerykański w Warszawie w obłężeniu przez tysiączne rzesze litwactwa i warszawskich chałcziarzy, czekających tygodnie na wizy amerykańskie — ja dzięki ministerjalnym poleceniom, otrzymuję wizę w ciągu dwu godzin z rąk samego wicekonsula. Czy Ameryka nie zechciałaby otworzyć kilku biur w Warszawie i w większych miastach, gdzieby na poczekaniu wydawano poświadczenie paszportowe i najprędzej ekspedjowano mrowie żydowskie poza Pol-

na odpowiedniego polecenia władz wojskowych, lecz spotkał się w sztabie z odmową. Rozpoczął wtedy na własną rękę starania w oddziałach wojskowych przez swych parafian i znajomych, aby zbierano dla niego kapsle. Jego coroczne objazdy dawały mu ku temu dobrą sposobność.

W maju 1863 r. ks. Galimski udał się na zwyczajny objazd swego okręgu w stronę Symbirską. Zrazu z początku otrzymał dwa worki kapsli. Ponieważ miał przed sobą jeszcze kilkumiesięczną podróż, a worki były ciężkie, oddał je pewnemu przedsiębiorstwu żegluga po Włodze celem odstąpienia do Kazania pod swoim adresem. Znaczny ciężar worków przy niewielkiej objętości wzbudził podejrzenie. Zwrócić należy uwagę, że działo się to w kilka miesięcy po wybuchu powstania styczniowego. Wszelkiego rodzaju dusze policyjne śledziły czujnie, czy nie ma ci łączących Polaków w głąb Rosji z powstaniem. Tajemnicze worki należały do Polaka, i do tego księdza, więc wywołały podejrzenie. Zarząd wspomnianego przedsiębiorstwa żegluznego odesłał worki do Kazańskiego policmajstra. Worki otworzono i stwierdzono, że w jednym z nich były wyłącznie, w drugim przeważnie — kapsle wojskowe nowe tj. niewystrzelone, a więc zdadne do użytku. Kiedy je później dokładnie przeliczono, znaleziono całych kapsli 90.369 sztuk. Na cóż księdzu potrzebne są kapsle w takiej ilości? Naturalnie dostarcza ich powstańcom polskim.

Natychmiast wydano telegraficzny rozkaz aresztowania ks. Galimskiego i odstawiono go 1 lipca 1863 r. do Kazania.

Rewizja zrobiona w domu księdza wykazała znaczny zapas kapsli, przeważnie zużytych, lecz w tem także kilka tysięcy całych.

Ks. Galimski przesłuchiwany w śledztwie wyjaśnił powód zbierania kapsli i od razu podał nazwisko

skę — to sprawa, nad którą powinno pomyśleć ministerstwo spraw zagranicznych.

Kurjer Warszawa-Gdańsk w pogotowiu. Zdobywanie przebojem i silniejszymi łokciami miejsca w pociągu, należy do stałych przyjemności państwowych kolei polskich. Łakomie człek poziera do próżnych coupes — mieszczących zaledwie jedną, czy parę osób ze sfery dygnitarzy kolejowych, państwowych czy wojskowych, bojąc się jednocześnie dłużej wpatrywać — bo sakramentalne „Entree interdite”, każe być skromnym i niewymagającym. Stawiaj swe walizy w przejściu korytarzowym i siadaj na nich — bo to przynajmniej twe własne miejsce, którego ci nikt nie zabierze. Żal ci tylko trochę pieniędzy słono wydanych na bilet kolejowy, ale furda Panie Mocumndzieju, — wszystko dla Polski, nawet niewygody. Czemuż są one wobec ofiar, których hekatombę składa naród cały w obronie swej wolności — nie narzekasz, ale znosisz, jak staniemy o własnej sile, to i miejsc rezerwowanych nie będzie — każdy obywatel za swe pieniądze musi dostać maximum wygod mu należnych.

Wstępuję do Torunia na uroczystość Pożyczki Państwowej. Od rana ruch niezwykle na ulicach i rynku. Miasto przybrane galowo — w sztandary i kwiecie. Idzie wspaniały pochód — bez końca, barwny; dzieci, młodzież, dojrzały i starsi — korporacyjne i organizacyjne w rozwiniętym długim wężu idą przez ulice za sztandarami i transparentami, kołuje się śpiew tysięcy z muzyką kilku orkiestr „Nie rzucim ziemi” ze skoczną melodią legionowych melodji — mówi i ogłasza całemu światu, że Polska żyje i żyć będzie; powagę i radość umie połączyć nawet w chwilach najkrytyczniejszych. Tem ci to miłsze, że ta zjawa idzie z ducha Pomorza, które krzyżactwo setki lat urabiało na swoją modłę.

Pochód staje na rynku, a tu z mównicy daje się słyszeć słowo polskie — mocarna mowa polska, której nie zgniotła i nie wyszła hydra krzyżacka. Mowcy tutejsi poruszają wszystkie argumenty rachunku narodowego, pragnąc poruszyć kieszenie pol. orzan na rzecz pożyczki państwowej, rezultaty pewne, setki tysięcy marek — i jedno wielkie uderzenie serca dla Polskiej Macierzy. To nigdy nie stracone szczególnie dla kresów zachodnich, gdzie jeszcze tu i ówdzie odzywa się przywiązanie do dawnych władców i porządków.

Wszedłszy na mównicę — przedstawiłem zebranym tłumom stan polityczny naszego kraju, oraz nastroj panujący w całej kongresówce, uderzyłem na dzielnicowość i obawy, jakie żywią dzielni pomorzanie w stosunku do naszego rządu i państwa (oczywiście urobieni w tym kierunku przez emisariuszy niemieckich), nawoływałem do ufności i pełnej nadziei w lepszą przyszłość naszą i potrzebę wielkiej czujności na wraże podszepty. Na wzmiłkę o potrzebie jednności, huraganowe oklaski przerywały mi słowa — bodajby za nimi szło prawdziwe ducha i ciała polskiego zjednoczenie.

Wielkopolska i Pomorze nie znoszą żydostwa. W Inowrocławiu w ostatnich dniach urządzili im tutejsi mieszkańcy Exodus (wyjście). Uzdrowisko solankowe miało w tym roku gości: przeważnie pochodzenia semickiego. Taki napływ paskarzy, paserów i bankierów, uniemożliwił wprost życie miejscowej ludności, którą zaczęli wyzykiwać handlarze i przepkupnie — żyd dał wszelką cenę, stał droższymi artykułów pierwszej potrzeby wzrosła dziesięciokrotnie —

jednego z ofiarodawców, porucznika Uścienowicza. Jednakże niektóre szczegóły podał niezgodnie z prawdą. Mianowicie starał się zataić nazwisko drugiego ofiarodawcy, również oficera, podporucznika Raszewskiego, a także twierdził, że nie wiedział, jakoby wśród darowanych kapsli znajdowały się kapsle niewystrzelone. W dalszym toku śledztwa, które trwało przeszło pół roku, wykazano księdzu fałszywość niektórych zeznań i zniewolono go wreszcie do powiedzenia całej prawdy, którą zresztą niepotrzebnie ukrywał.

Po ukończeniu śledztwa postawiono obwinionego przed sądem, który badał sprawę z dwójakiego punktu widzenia:

1-mo pod względem karno-politycznym tj. czy Galimski zbierał kapsle dla jakiegoś celu karygodnego np. celem dostarczania ich powstańcom?

2-do pod względem ogólnokarnym tj. czy Galimski nabył kapsle niewystrzelone świadomie jako własność państwową w sposób bezprawny i wyrządził państwu tem szkodę?

W pierwszym kierunku brak wszelkiej winy był oczywistym, gdyż dowiedziano się, iż celem zbierania kapsli było odlanie dzwonu, a więc rzecz nie karygodna. W drugim kierunku sąd orzekł, że wprawdzie obwiniony wiedział, iż dostawał także kapsle niewystrzelone, jednak nie zostało dowiedzionem, iżby czynił to świadomie z zamiarem wyrządzenia państwu szkody, mógł bowiem przypuszczać, że dostaje kapsle zaoszczędzone w magazynach z nadwyżek (tak zeznawał wspomniany oficerowie), a zatem bez szkody dla majątku państwowego.

Wyrok uniewinniający został zatwierdzonym i w drugiej instancji i wreszcie w czerwcu 1864 r. ks. Galimski został uwolniony.

Jednakże na tem sprawa się nie zakończyła.

aż wyczerpała cierpliwość ogółu polskiego — postanowiono wyświecić z uzdrowiska większą część gości. Dokonano tego — blisko dwa tysiące Izraela opuściło niegościnną Hohensalz.

Niemcy nie śpią w sianiu popłochu i wiadomości niezgodnych z rzeczywistością. Translokowali już rząd polski do Poznania i Torunia, koalicję namówili, by skreśliła paragraf traktatu wersalskiego — o Wolnej i Niepodległej Polsce — bolszewicy zajęli już Warszawę, a Sobelson Radek — został naczelnikiem państwa i temu podobne bzdury, roznoszone za pieniądze przeróżnych łazików-żydków i niemiaszków. Ludność zachowuje się względem nich odpornie, a niekiedy i porządnie skórę wyłomocze.

O plebiscycie opowiadają miejscowi działacze jak o komedii doskonale odegranej wobec koalicji przez Niemców. Maskarada na całej linii. Wcisniono kartkę za Niemcem — siła, wydzierano głosy polskie, zamieniano je niemieckimi, terroryzowano starców i młodzież, reklama niemieczyńska i jej dobrodziejstw szła w sposób jaskrawy i wprost nie godny narodu europejskiej kultury — jakim jeszcze przecie zostali Niemcy.

Ks. W. Kneblewski.

Otoczeni..

W „Głosie Narodu” p. M. Z. Jedlicki kreśli jeden z epizodów bohaterów wielu naszych wojsk na froncie bolszewickim.

Miejsce postoju, w lipcu.

W głębokim śnie spoczywa cicha, spokojna wieś białoruska. Mieszkańcy już od tygodnia słyszą odgłosy dalekiej bitwy. Niedarmo oglądali wczoraj długie tabory ustępujących wojsk, niedarmo wreszcie nocuje dzisiaj we wsi ta polska kompania, która jak myślać, oczekuje tutaj zbliżającego się wroga.

*

Huknął strzał, jeden, drugi, trzeci..

Hej, co się stało?

Widocznie placówka nawiązała czucie z nieprzyjacielem... Powinni zameldować...

Jakoż za chwilę przybył zdyszany łącznik i zameldował dowódcy kompanii, że placówka na prawym skrzydle dostrzegła zbliżający się większy oddział nieprzyjacielski, strzały, które było słychać, pochodziły od naszych żołnierzy, którzy w ten sposób zdemaskowali nieprzyjacielską patrol czołową.

Aha — mruknął porucznik — atak, spodziewałem się tego, tylko, że trochę wcześniej zaczynają bolszewicy...

Alarm!.. Zbiórka w ordynku!..

Zakotłowało się we wsi. Szybko, naprzód poletnie, potem coraz to większymi grupkami zaczęły się wysypywać zewsząd kwatery szare, skurczone postacie naszych żołnierzy, wszyscy pędzili na plac przed kościołem, gdzie w oczach niemal rósł i wydłużał się ustawiający się dwurzęd naszych żołdów. Ten i ów uzupełniał jeszcze swą lichą garderobę, inny znów znecał się nad chlebem, który gwałtownie pakował do przepełnionego plecaka, inny sprawdzał czy przypadkiem nie zapomniał wziąć naboju, bo to przecież robota... Wszystkie te czynności załatwiane były w błyskawicznym tempie, prawie, że niezauważalnie; karność zbiórki jako takiej nie ucierpiała w niczym. Nie osłabiły jej również te ciche swoliste szepoty, jakie dały się słyszeć wśród nadciągających żoł-

Obok drogi sadowej istniała w Rosji — dobrze Polakom znana — także tzw. droga administracyjna. Wyrok sądowy przedłożono generalnemu gubernatorowi Kazańskiemu, który go odesłał wraz z wszystkimi aktami do ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister uznał, że ks. Galimski jest „niebлагонядо́жным” i skazał go na bezterminowe zesłanie do gubernii Archangielskiej. Ten jaskrawo niesprawiedliwy wyrok spowodowany został ujemną pod względem politycznym opinią udzieloną o ks. Galimskim przez gubernatora. Napisał on mianowicie w swej relacji, że ksiądz „przy usilnem staraniu okazać się wiernym obowiązkom przysięgi, nie odnosi się obojętnie do politycznych wypadków w Polsce.” Te słowa wystarczyły, aby ks. Galimskiego niewinnie zgubić. Dnia 14 sierpnia 1864 został wysłany do Archangielska, dokąd przybył po 13-dniowej podróży.

Tam zrobiono przedewszystkiem u niego bardzo ścisłą rewizję osobistą, podczas której znaleziono poważny kapitał, zwyż 28.000 rubli, przeważnie w papierach wartościowych, w małej części także w gotówce. Zabrano je i zrobiono raport do Petersburga, skąd przyszedł rozkaz zbadania, w jaki sposób ks. Galimski doszedł do tak znacznych pieniędzy. Raport policyjny wyjaśniał, że ks. Galimski był bardzo skąpy i tą drogą zaoszczędził sobie znaczny majątek. Jeżeli to było prawdą, to było prawdziwą tragedią dla księdza. Boć przyczyna całego nieszczęścia była kwota 300 rubli potrzebna na kupno dzwону, kwota bez znaczenia, jeżeli ksiądz miał 28.000 rubli majątku.

Jest jednak mało prawdopodobne, ażeby ks. Galimski mógł odłożyć tak duże pieniądze, średnio rocznie ponad 1000 rubli. Jego dochody są w przybliżeniu znane. Placa kapelana wynosiła 171 rb. 45 kop. rocznie; kilkaset rubli otrzymywał wprawdzie tytu-

nierzy, a które tak dosadnie malowały nastrój chwili. Ze też te szelmy bolszewiki nie dadzą nawet spać człowiekowi po nocy — mrucał jakiś zaspany rekrut.

A ino! — odezwał się kapral — tybyś chciał ciągle spać, a to nie widzisz, bażancie jeden, że już dawno niema niakiej nocy, że słońce wstaje.

Idź, nawymyślaj za to bolszewikom — podkpiwał sobie drugi.

Nie było jednak czasu na rozmowy, ani na ziewanie. Właśnie skończył porucznik naradę z podchorążym i sierżantami i kompania miała zaraz odejść na stanowiska.

Krótkie ostre „bacność”, potem jeszcze kilka domośnych komend i kompania maszerowała w stronę wroga.

Towarzyszyl jej głuchy, bolesny jęk przerażonych mieszkańców. Nieszczęśliwi ludzie czuli, co ich czeka, wiedzieli, że za chwilę rozegra się w ich wsi długa mordercza bitwa, że za chwilę może niejedna rodzina, niejedna chata padnie ofiarą wszechznanej wojny. Wiedzieli i czekali w niemym przerażeniu, jak ci, co z góry na śmierć są skazani...

*

Zanosilo się naprawdę na wielką bitwę. Nietylko bowiem na prawym skrzydle, jak doniosły meldunki, ale i naprzeciw naszej głównej ochrony po obu stronach gościnną zauważono większe siły, które właśnie rozwijały się w tyraliere. Nieprzyjacieli zamierzali widocznie atakować wieś z dwu stron, chciał poprostu obejść nas półkolem.

Bolszewicy byli przytem w tem szczęśliwym położeniu, że cały prawie czas posuwali się wśród gestych zarośli młodego lasu, trudno więc było obserwować ich i ogarnąć liczebnie, jeżeli zaś wogóle zostali dostrzeżeni, zawdzięczać to należy tylko sprytności i dobremu wzrokowi wywiadowców poszczególnych placówek. Cały ten manewr bolszewików, jakoteż wybitna liczebna przewaga robiły wrażenie, że bolszewicy chcą zniszczyć nasze siły, placówkę zaś naszą jaką była wieś S., jak najszybciej opanować. Było to całkiem zrozumiałe. Miejscowość S. bowiem znajdująca się na skrzydle całej grupy, była ważną przeszkodą do oskrzydlenia brygady i zaatakowania jej z flanki, jako taka więc była atakowana przez nieprzyjacieli bardzo intensywnie. Lecz dla tego samego właśnie otrzymał porucznik M. rozkaz bronięcia S. do upadłego i dopiero w razie kompletnej niemożności oporu, miała kompania wycofać się w kierunku zachodnim do N.

Szybko przeprowadza porucznik M. treść rozkazu w czyn. Na skraju wsi, w przygotowanych poprzednio prowizorycznych okopach rozciąga długim węzłem swa tyralierę, równocześnie zaś na dachach chałup rozmieszcza karabiny maszynowe i nierozłącznych z niemi „maszynkarzy”. Jeden pluton zostaje wysłany na lewe skrzydło, jakoteż na tyły celem ewentualnego zabezpieczenia linii odwrotnej.

„Żeby tylko tej holoce nie pomagała artylerja, wszystko będzie dobrze” — mrucał do siebie porucznik.

Jakoż nie zapowiadało się nic dobrego, bo ledwo porucznik M. wyraził swe krytyczne przypuszczenie, alście zatrzymała się tyraliera bolszewicka, równocześnie zaś odezwały się pierwsze strzały armatnie. Szczęściem pociski nie były celne; wszystkie przenosiły, a wiele z nich nie eksplodowało nawet zupełnie. Jedynym realnym skutkiem tej strzelaniny był pożar kilku chałup, dla nas zresztą zupełnie nieszkodliwy.

Ilem zwrotu kosztów podróży objazdowej miał jednak i wydatki z tem połączone; datki parafialne przynosiły kilkadziesiąt, czasem nad 100 rb. rocznie (wyjątkowo dużo np. w r. 1847 — 165 rb.); do tego doliczyć należy dochody za śluby pogrzeby itp. iura stolae które nie mogły być znaczne, skoro parafianie byli to, jak zaznaczono, głównie biedni żołnierze. Ogółem mógł mieć rocznie średnio około 1000 rb. dochodu, nie mógł przecie wszystkiego odłożyć. Tradycja ustna, dotąd w Kazaniu się utrzymująca, głosi, że miał w przechowaniu znaczne fundusze składane u niego przez wygnanców politycznych. Jest to bardzo prawdopodobne, lecz czy byłby cudze depozyty zabierał ze sobą na wygnanie? Byłoby to zbyt lekkomyślne. Tajemnica skonfiskowanych Galimskiemu kapitałów nie dała się wyjaśnić.

Na miejsce pobytu wyznaczono mu niedzną miejscowość Chołmogory w pobliżu Archangielska. Tam żył jeszcze dłuższy czas. Daty śmierci nie udało się jednak ustalić.

Ostatnie lata tego starca musiały być ciężkie bardzo. Odsunięty od czynności kapłańskich, wśród obcego i niechętnego otoczenia, samotny i bezczynny, w biedzie, tak, że zarabiał musiał na utrzymanie wyrabiając drobne przedmioty z drzewa i kości.

Szaro i smutno, beznadziejnie, upływały jego dni ostatnie, rozświetlane chyba tylko nawrotem pamięci do minionej przeszłości i przeświadczeniem, że pozostawił trwały dorobek i trwałą zasługę: kościół w Kazaniu.

Tę zasługę trzeba mu przyznać i dlatego nazwisko ks. Galimskiego godnem jest przekazania pamięci rodaków i uwadze historyka polskość i katolicyzmu w głębi Rosji.

Dopiero następne strzały okazały się groźniejszymi, godzały bowiem wprost w chałupy, na których stały „maszynki”. Równocześnie z tymi krytycznymi strzałami poderwała się do ataku bolszewicka tyraliera...

Teraz przyszła kolej na nas. Karabiny maszynowe zaczęły działać. Niedostrzegalne przez bolszewików, świetnie natomiast ich dostrzegające, stały półkolem straszne spustoszenie w linii nieprzyjacielskiej. Dzielnie sekundowały im nasze zuchy z pojedynczych karabinów. Nieprzyjacieli atoli nie dawał za wygraną, lecz parł wciąż naprzód... W miejsce przerzedzonych szeregów wyrastały jak z pod ziemi nowe, załamana linja szła linja druga... trzecia... Znać, że bolszewikom nie chodziło o stratę ludzi, bo ślalo ich dowództwo na rzeź całemi dziesiątkami. Nie pomogła najcenniejsza broń naszej piechoty, ani najlepsze „maszynki”. Bolszewicy szli jak lawina... byli już bardzo blisko...

Nagle dała się słyszeć na lewym skrzydle, oraz w przeciwnym końcu wsi głośnie strzelanina. Porucznik M. zadrżał... rozumiał bowiem całą grozę sytuacji... Bolszewicy zachodzili nas od tyłu, co gorzej, byli już na naszych tyłach... Nie ulegało wątpliwości, że była to kawalerja, która zdołała się nagie przedrzeć na styku z sąsiednią grupą. Kompania była otoczona ze wszystkich stron...

„Strasliwie „ural ural” tyraljery bolszewickiej brzmiało, jak zapowiedź jakiejś strasliwej klęski... Trzeba było śpiesznie działać... Nie namyślając się ani chwili czasu, decyduje się porucznik M. na krok bardzo ryzykowny, krok jedyny, jakim można się uratować.

Szybko wysła łącznika z rozkazem do podchorążego, by cofnął się z pozycji tyłowych i dążył za nim, ostrzeliwując się nacierającym oddziałem, równocześnie zaś ściga sam tyralierę i formując ją w zwarty klin, rzuca się naprzód wprost na linję bolszewicką... Bolszewicy osłupieli... Ta garstka, pędząca wprost na potrójną linję tyraljery, niemal, że w samą paszczę wroga, wydała im się czemś niezwykle, nadprzyrodzonym... Brawura zaimponowała im. Niestety tylko na chwilę, bo wnet zorientowali się w sytuacji i przywitali zbliżających się strasliwym ogniem, zachodząc im półkolem...

Bez jednej chwili wahania rzucił się nasz oddział w sam środek pierścienia, wpadając z furją na bolszewików. Starci byli strasznie, jedna i druga strona walczyła na bagnety... na noże... na pięści. Z tyłu tymczasem deptała już, już po piętach kawalerja...

Wreszcie przerwała się nasza kompania przez pierwszy pierścień... bolszewicy załamali się do tego stopnia, że druga i trzecia linja skonsternowane tem, co zaszło, nie stawiały nawet tak silnego oporu. Jedynie poprzestały na strzałach karabinowych.

Kompania była uratowana... Wprawdzie wielu przypłaciło to życiem, wprawdzie wielu zostało na miejscu, nikt jednak nie znalazł się w bolszewickiej niewoli...

Raczej zginąć, niż uleść.

Tak walczą dzisiaj wojska polskie.

Pod nakazem chwili.

Miejsce poboru.

OCHOTNICZY DO FORMACJI PIECHOTY, ARTYLERJI, JAZDY I ODDZIAŁÓW POMOCNICZYCH MAŁOPOLSKICH ODDZIAŁÓW ARMJI OCHOTN. zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 1. 7. I. p. w Oddz. organizac. u ppor. dra Nowaka-Przygodzkiego.

Kurs dla pielęgniarek i siostr Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Kurs rozpoczyna się we wtorek, dnia 14 sierpnia i trwać będzie 6 tygodni. Do kursu zgłosić się mogą osoby:

1. Niezameżne lub bezdzietne wdowy w wieku od 20—40 lat.
2. Fizycznie i umysłowo zdrowe.
3. Posiadające co najmniej ogólnie-średnie wykształcenie.
4. Prowadzące się moralnie.

Podania o przyjęcie wnoszą należy do Prezydium Czerwonego Krzyża, ul. Bielowskiego 6 i dołączyć świadectwa (metrykę, świadectwo zdrowia, świadectwo szkolne i świadectwo moralności).

Uczennice otrzymują wolne mieszkanie w internacie Czerwonego Krzyża i wolną naukę. Zamiejscowym zapewnia się także utrzymanie. Po skończonym kursie uczennice składają egzamin i po dobrym wyniku nominację na „Pielęgniarki Czerwonego Krzyża” z prawem objęcia płatnej posady, wyznaczonej przez Prezydium. W rok po złożeniu pierwszego egzaminu mogą pielęgniarki po beznagannem spełnieniu obowiązków swych składać drugi egzamin i otrzymują patent na Sio-

stry Ozerwonego Krzyża z prawem pobierania stałych wyższych etatowych poborów.

Blizsze szczegóły będą później ogłoszone.

Przed „Dniem propagandy“.

Obywatelski Komitet Wykonawczy ogłasza

Bohaterki wysiłek żołnierza polskiego na froncie może być jedynie podtrzymywany niezłomnym frontem wewnętrznym. Głęboki patriotyzm wszystkich obywateli polskich, winien obok ofiary krwi nieść w dani ofiarę mienia na ołtarzu Ojczyzny. Świadomość niebezpieczeństwa winna wydobyc całą energię i zogniskować wszelkie poczynania. W tym celu wzywa się wszystkie stowarzyszenia społeczne, kulturalne, rolnicze, handlowe itd. do wzięcia udziału w dniu 5-go sierpnia dla zorganizowania dnia propagandy na rzecz armii ochotniczej. W każdym większym skupieniu mieszkańców naszej Ojczyzny niech zabrzmi słowo zachęty otuchy, wiary i nadziei w zwycięstwo, a zrodzi się mocarny czyn.

Należy przedewszystkiem uniknąć przy organizacji nieporozumień i starać się, aby istotnie żywe słowo znalazło dostęp do każdego miasta, miasteczka i wsi. W tych miejscowościach, gdzie Komitet Obywatelski Wykonawczy Obrony Państwa posiada swe ekspozytury i placówki, takowe obejmą organizację dnia propagandy. Miasta, gdzie placówki Komitetu jeszcze nie istnieją zwołuje zebranie proboszcz miejscowy, lub najstarsza organizacja społeczna w gminach zaś wiejskich, proboszcz, wójt lub pisarz gminny.

N A D E S Ł A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ślub p. Janiny Struszkiewiczówny, art. dram. Teatru Polskiego w Wilnie z p. Józefem Wodyńskim art. malarzem odbył się w Warszawie w kościele św. Aleksandra.

n3887

Konkurs.

Intendantura Okr. Gen. Lwów na podstawie rozp. M. S. Wojsk. L. D. G. 53685/20. M. z dnia 19 lipca 1920 r. rozpisuje konkurs na sprzedaż

większej ilości odpadków skór i obuwia starego.

Oferty należy wnosić do Intend. Okr. Gen. wydział umundurowania, Lwów, Ochronek 4. do dnia 10 sierpnia 1920 r. włącznie.

Całkowita ilość odpadków do sprzedaży wynosi około 7 wagonów i są rozmieszczone w warsztatach mundurów i obuwia przy ul. Marcina 30, w Mag. ekwipunkowym w Koszarach Jabłonowskich, przy ul. Janowskiej 31, w fabryce P. Langiera i wreszcie w fabryce Gafoty na Zniesieniu i Florscha Piłarów 33, gdzie można je oglądać.

3879n

Za szefa Intendantury:

Dąbrowski pułk. w. r.

NA DOBIE

Pobór.

(sm) — Niech będzie pochwalony!

Jakby zapachniało wsią. Przedemną stoi ksiądz o ciemnej, jak kora, twarzy. Jest w nim coś piastowskiego. Potężne ciało rozpycha rewerendę. Mocne oczy świdrują mnie.

— Proszę spocząć.

Nie uprzedzone o ciężarze gościa krzesło redakcyjne stęknęło.

— Jestem proboszcz... te... ewakuowany — gość z niechęcią wykształcił ten wyraz. — Przychodzi, żeby wam powiedzieć o poborze, co i jak jest, Bo trzeba, żebyście wiedzieli.

Tu zatrzymał się, przejechał ręką po jeżu siwiejących włosów i zaczyna opowiadanie, posapując lekko.

— Bo widzi pan, nie będę tu kadzić sobie czy komu. Ale robić człowiek, co mógł. Co tu gadać! Dużo robił. Narzekacie, że pobór nie idzie. W mojej wsi byłby poszedł. Jak się zapowiadał!

Tu ogromną, jak prześcieradło, chustką wytarł energicznie pot z czoła i westchnął, jak miech.

Nie podoba się panu, że to nie przymusowo? Drogi panie! Cóż robić. Jak nie przymusowo, to nie. Sam przecie wiem, że byłoby lepiej. Ale ja tam nie taki skrupulat. Czy to chłopu trzeba koniecznie zaraz takie subtelności wykladać, jak różnicę między poborem przymusowym i ochotniczym? Pobór i basta.

Popatrzyłem na niego trochę zdziwiony, a on mrugnął na mnie okropnie chytremi teraz oczami.

— Peiculum in mora, dobrodzieju! Już tam wiem, że się Pan Bóg na mnie o to gniewać nie będzie, choć się i całej prawdy nie powiedział. Ale zato trzeba było widzieć, jak im to dobrze zrobiło. Zaraz pierwszego dnia się pięciu do mnie zgłosiło, że tak i

tak: chcą iść i bić się za Polskę. Chłopy na schwat. Co za żołnierze!

Cień żalu przeszedł znów przez twarz księdza, na którego patrzyłem z coraz większą sympatią.

— No i cóż? — nagle, chcąc dobić do końca opowiadania.

— A cóżby? Czterdziestu ich poszło do miasta. Ja z wójem też jako asysta. I wyszedł do nich ten tam... starosta. Wie pan, o co ich zapytał? Czy mają chleb na drogę? Bo jeżeli nie, to jeszcze jest czas. Mogą wrócić na wieś i przyjść za pięć dni. Słyszysz pan! Biorę go na bok i przekładam: „Dobrodzieju za pięć dni może być późno!... A ten się nadał i ani chce słuchać“. „Co tam ksiądz wiesz“ — powiada. „Moja w tem głowa i nikt mi tu nie potrzebny do rady“. Tak się skończył ten pobór. Pocóż panu mówić o moim powrocie z nimi do domu. Przez całą drogę nie podniosłem na żadnego ócz. A potem ten... niech go Pan Bóg zato nie skarże... zawiązał się i urządził ewakuację. Przepadło w powiecie parę tysięcy żołnierzy i to jakiego żołnierza!

Oczy księdza rzuciły błyskawice.

— Dziś mi się każą tłuc z krowami i końmi jak na jarmark. I wszystkie drogi pełne tych, Pan Bóg wie poci ewakuowanych... A w powiecie bezpiecznie i nieprzyjacielowi ani się śni wejść. I tak wszędzie się robi, dobrodzieju, na całej wschodniej ścianie: ludzom przed czasem napędza pietra, a wojsko okrada z sir.

Podniósł się zły i kończył już, stojąc.

— Zróbcie z tem co raz! Piszcie i krzyczcie! Poruszcie niebo i ziemię! Czy ja wiem zresztą, co. Bo serce się kraje na myśl, że jeden taki... może świętą sprawę zapaskudzić. A że jest święta, to chyba wiecie tak dobrze, jak ja.

Uściskałem rękę pocziwego proboszcza, a teraz robie, o co prosił: piszę i krzyczę.

Byle tylko przeczytano i usłyszano jego i moje wezwanie — na czas.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 sierpnia.

‘APOLLO. Dziś „Śmierć mścicielem“, nadzwyczajny dramat pięcioaktowy.

— Siemaszkowa dyrektorką teatru. Kolejna heroina wszystkich większych scen polskich osiadła wreszcie w kancelarii dyrektorskiej. Świetną artystkę powołał na to stanowisko świeżo powstały teatr w Bydgoszczy. Uproszony na dłuższą gościnę jako współpracownik sceny bydgoskiej Solski, podniósł nową imprezę swoimi występami. Swojej byłej bohaterce szle Lwów gorące życzenia wielkich, godnych jej przeszłości scenicznych sukcesów.

— Bilety kolejowe i opłata za bagaż wbrew zapowiedziom warszawskiego „Narodu“, który zapowiedział 100 procentową zwwyżkę z dniem 1. bm., powstały w dawnych normach. Do Lwowa w tej mierze nie nadeszło dotychczas z ministerstwa kolei odnośne rozporządzenie.

— Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie o nowościach wydawniczych nakładem Zdroju, które w obecnym czasie zastój wydawniczy powitać należy ze szczególnym uznaniem.

— Pogoda. Przypięła sobie skórcę, jak broszkę i przechwala się niebem takim, jakiegoby nie potrafił wymalować sam Sichulski. Zrozumiała wreszcie, że co sierpień, to sierpień! Uczy ludzi tęsknoty do parków lub w najgorszym razie do chłodnych pokoi, a ulice do — miotła i beczer z wodą.

— Fe, pani Anno! Działo się na Rynku wśród sielanki targowej. Ceny Anny Zająskiej nie trafiały do przekonania kupującej publiczności i przyszło do zwykłego mocowania się na słowa, w którym rzecz prosta przekupka górowała nad obojętnością. Nieszczęście sprowadziło na plac boju pełniącego w pobliżu obojętą obywatelski milicjanta. Zająskiej, która już wyczerpała cały słownik, pozostała ostatnia rzadko używana dotąd w stosunku z władzami broń: opłula milicjanta. Fe, pani Anno! Policja dała niepowściągliwej niewieście za awanturę trzy dni pokuty.

— Miłośnik złota. Samuel Adlerstein jest stróżem cmentarza izraelskiego. Wydawałoby się, że jako taki bliższy jest spraw niebieskich, niż ziemskich i że wygnał z serca wszelkie pokusy do nieprawości. Tymczasem policja znalazła u niego trzy obce zegarki męskie, pięć damskich, nadto mnogo łańcuszków i zgoła bransolet. Skąd wzięło się to rozmilowanie w złotnictwie u Samuela, stróża grobów, i asystenta śmierci rozstrzygnąć mają właśnie osobniki kompetentne.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie 1. 2.

2676

Zasiłki uchodźcze.

Ministerstwo skarbu przyznało Gen. Delegatowi Rządu kredyt na wypłatę zasiłków uchodźczych w wysokości 30 (trzydziestu) marek dziennie dla głowy rodziny, a po 10 (dziesięć) marek dziennie dla dalszych członków rodziny, żyjących we wspólnym gospodarstwie, na ułatwienie utrzymania ludności, która z powodu wypadków wojennych, wskutek zarządzeń władz wojskowych lub cywilnych zmuszona była opuścić stałe miejsce zamieszkania i wykaże tę okoliczność pisemnem poleceniem władzy politycznej. O ile nie posiada własnych wystarczających środków utrzymania.

Zarządzenie powyższe niema zastosowania do osób, które otrzymują zaopatrzenie z funduszu Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników. Asygnowanie zasiłków uchodźczych przysługujące właściwym władzom politycznym.

Na razie do asygnowania zasiłków uchodźczych upoważnione zostaną władze polityczne na obszarze Małopolski położone w rejonie Sucha-Oświęcim, Kraków-Dębica, a więc powiaty polityczne: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Podgórze (obszar wiejski), Żywiec, Biała, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Limanowa, Myślenice, Wadowice i Wieliczka, Ropczyce, Tarnów, wyłączając miasta: Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Dębica, gdzie popyt dla uchodźców cywilnych nie jest dozwolony.

Asygnaty wygotowane będą przy dokładnem przestrzeganiu warunków przepisanych w powołanym reskrypcie Ministerstwa Skarbu, a zatem po stwierdzeniu, że osoby starające się o zasiłek nie otrzymują zaopatrzenia z funduszu Urzędu dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, przedłożą pisemne polecenie władzy politycznej, że były zmuszone wskutek polecenia władz cywilnych lub wojskowych opuścić stare miejsce zamieszkania, oraz poświadczanie tejże władzy, że nie posiadają własnych wystarczających środków utrzymania a wreszcie o ile starają się o zasiłek dla swoich rodzin, że członkowie rodzin żyją z nimi w wspólnym gospodarstwie.

Świadczenia ewakuacyjne ludności.

Ogłoszono rozporządzenie Rady Komisji Państwa w sprawie pociągania ludności do osobistych i rzeczowych świadczeń przy akcji ewakuacyjnej. Na mocy tego rozporządzenia upoważnia się władze administracyjne do przymusowego pociągania ludności za wynagrodzeniem do robót osobistych, oraz świadczeń podwodowych i kwaterunkowych, potrzebnych dla załadowania, przewiezienia, wyładowania i rozmieszczenia ludności i dobra ewakuowanego, pochodzących z terenów opróżnianych w związku z działaniami wojennymi.

Osoby, winne uchylecia się od świadczeń, wymienionych w art. 1, ulegają w drodze administracyjnej karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do wysokości 10.000 marek, a w b. dzielnicy pruskiej karze sądowej więzienia do 6 miesięcy lub grzywny do wysokości 10.000 marek, o ile przekroczenia nie są zagrożone surowszymi przepisami.

Sprawy wojskowe.

Przekazanie władzy wykonawczej władzom wojskowym.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie Rady Obrony Państwa o upoważnieniu ministra spraw wewnętrznych do częściowego przekazania władzy wykonawczej władzom wojskowym.

Na mocy tego rozporządzenia: W wypadku wojennego zagrożenia obszarów państwa upoważnia się ministra spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw wojskowych do przekazywania na obszarach zagrożonych władzy wykonawczej w przedmiocie zabezpieczenia i utrzymania porządku i spokoju publicznego oraz do wydawania nakazów i zakazów, zmierzających do utrzymania bezpieczeństwa państwa i wojska dowódcom wojskowym. Rada ministrów władną będzie uchylać rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o przekazaniu władzy wykonawczej dowódcom wojskowym. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się ministrowi spraw wojskowych i ministrowi spraw wewnętrznych.

Pensja wojskowych.

Ministerstwo wojny poleciło wypłacić pensję wszystkim oficerom zawodowym, żandarmerji wojskowej i strzelcom granicznym, majstrom wojskowym niepoborowym oraz cywilnym pracownikom za sierpień w wysokości pełnych poborów w podwójnej wysokości, jak w miesiącu lipcu. Rozporządzenie powyższe nie dotyczy cywilnych pracowników kontraktowych, których stosunek służbowy został ustalony na podstawie specjalnie z nimi zawartych umów.

Egzamina wstępne do korpusu kadetów w Krakowie.

W dniach od 28. do 31. sierpnia b. r., odbędą się dalsze egzamina wstępne w szkole kadeckiej w Łobzowie. Podania o przyjęcie do tej szkoły można jeszcze wnieść do 15 sierpnia b. r. Warunki przyjęcia wydaje adjutant korpusu bezpłatnie w dniu powszednim od godz. 10 do 11, względnie przesyła je pocztą na prośby opatrzone w portorium zwrotnie. Początek roku szkolnego 1. września 1920.

Wiadomości telegraficzne.

Choroba gen. Szeptyckiego.

Kraków (PAT). Dzienniki donoszą: Do naszego miasta przybył chory na czerwonkę gen. Szeptycki. Karetka pogotowia przewiozła gen. Szeptyckiego z dworca kolejowego do mieszkania ks. Sapiehów przy ul. Szlak. Stan zdrowia gen. Szeptyckiego budził początkowo poważne obawy ze względu na komplikacje ze sercem, obecnie niebezpieczeństwo już minęło. Gen. Szeptycki pozostaje w opiece lekarskiej Dra Zapałowicza. Gen. Szeptycki powalony ciężką chorobą nie ustawał jednak w pracy ani na chwilę, leżąc w łóżku przyjmował raporty i referaty doborowego zespołu swoich oficerów.

Choroba gen. Szeptyckiego wywołała wszędzie powszechne współczucie. W ciągu dni ostatnich odwiedził chorego Naczelnik Państwa Piłsudski, generałowie Henrys, Romer, Orlemain i wielu innych dostojników wojskowych i cywilnych.

Rozbrojony oddział polski w Prusach.

Warszawa (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ podaje, że oddział polski w sile 2000 ludzi z 40 oficerami przekroczył granicę niemiecką pod Prostkami, gdzie ich rozbrojono i odstawiono w głąb kraju. Bolszewickie oddziały snują się wzdłuż granicy Prus wschodnich, nie przestępując ich jednak. Polskie straż graniczne jak również organa celne cofnęły się na niemiecką granicę w okregu Bitkowsy.

Sądy doraźne w Czechach.

Praga (PAT). Jak donoszą dzienniki czeskie, zamierza rząd w okregu mielnickim, w którym przed kilku dniami wybuchły komunistyczne rozruchy, zaprowadzić sądy doraźne.

KRASSIN W LONDYNIE.

Londyn. (Reuter.) Wedle doniesień dzienników angielskich, przybył Krassin wczoraj wieczór na pokładzie angielskiego torpedowca „Harvich”.

KŁESKA TURKÓW I TATARÓW.

Lyon. P(AT). Z Konstantynopola donoszą, że Armeńczycy zadali we wschodniej Armenii Turkom i Tatarom dotkliwą klęskę.

Berlin. (PAT.) Z Paryża donoszą: Komunikat grecki z 30. z. m. stwierdza, że oddziały greckie operujące w pobliżu gór aryjskich, ścigały uciekające wojska nieprzyjacielskie do Sinagi. Siły zbrojne przeciwnika są zupełnie zniszczone. Grecy wzięli wielu jeńców i zdobyli znaczny materiał wojenny.

Ze świata.

Rząd angielski w sprawie mieszkaniowej. Stal i żelazo wprost z rudy.

(j) Ministrowie angielscy, zastanawiając się nad obecnym brakiem mieszkań, doszli do przekonania, iż dzieje się to z powodu nieunormowanego ruchu budowlanego. Wypracowano zatem plan, któryby złemu zaradził. Plan opiera się na zagwarantowaniu robotnikowi, zajętemu przy budowie zarobku na przeciąg określonej liczby lat i zapewnieniu mu na wypadek stagnacji w czasie, niesprzyjającym budowie z powodów atmosferycznych płacy tygodniowej, której minimum ma się określić. W zamian za to rząd domagać się będzie od związków robotniczych budowlanych zgłagodzenia istniejących przepisów terminowania i zatrudniania byłych żołnierzy.

„Association Nationale d'Expansion Economique” donosi o najnowszym wynalazku odnoszącym się do fabrykacji stali i żelaza. Wynalazek polega na użyciu rotacyjnych płoców i pozwala otrzymywać stal i żelazo wprost z rudy, bez specjalnego procesu topienia. Wobec tego uproszczenia zyskuje się 30 do 40 procent węgla. Wynalazek będzie miał wielkie znaczenie szczególnie w krajach, w których niedomaga produkcja węgla.

© Przenoszenie obrazów telefonem. Rząd włoski zamówił u francuskiego uczonego Belinota dwie, przez niego skonstruowane maszyny, które umożliwiają przenoszenie obrazów telefonem. Maszyny te już pracują między Rzymem a Mediolanem.

Z ostatniej chwili.

Premier Wincenty Witos we Lwowie. Dział przyjechał do Lwowa premier Witos. Na dworcu witali go przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Wśród zebranych zaważył gen. Iwaszkiewicz, pułk. Thulliego, gen. del. D. Gafekiego, prezydent Neumanna, wiceprez. Stahla i wielu innych. Premier udał się z dworca do gmachu Namiestnictwa, gdzie odbyła się konferencja z generałem Iwaszkiewiczem i gen. del. Gafekim.

Nowy drugi z kolei oddział artylerji Armji Ochotniczej, — pozostającej pod dowództwem pułk. Sniadowskiego, wyrusza na front. Oddział ten wyrusza na front w dniu jutrzejszym, tj. we środę, pod kier. por. Dyszkiewicza i przejeżdżać będzie przez ul. Śródmieścia między godz. 1 a 2-gą popołudniu. Społeczeństwo Lwowa pożegna serdecznie naszych żołnierzy-ochotników, którzy po dwóch tygodniach przygotowania już w pełnej gotowości bojowej wyrusza na pole walk. Odchodzącemu żołnierzowi towarzyszy gorące i serdeczne z naszej strony pożegnania wraz z życzeniem: „Po spełnieniu obowiązku — wracajcie wszyscy zdrowi w mury rodzinnego grodu!”

Dział ekonomiczny.

× Francusko - polskie stosunki gospodarcze. Francusko-polska Izba handlowa w Paryżu ułożyła listę rolników, przemysłowców i kupców polskiego pochodzenia, żyjących we Francji lub w koloniach francuskich, oraz spis francuskich przedsiębiorstw i Towarzystw przemysłowych, które utrzymują lub zamierzają w przyszłości utrzymywać stosunki gospodarcze z Polską.

× Giełda londyńska po mowie Lloyd-George'a. Mowa Lloyd George'a o sytuacji na wschodzie Europy wywołała na giełdzie zniżkę, która prócz polskiej marki objęła także walory angielskie, francuskie, belgijskie, włoskie i niemieckie.

W Administracji naszej złożył:

Wszystko dla frontu.

9-cu członków MSO. Sekcja III. 162 Mk.

Kółko rolnicze Bukaczowce 825'50 Mk.

Podatek od okien August Łonicki 50 Mk.

Kuźniewicz Bolesław 1 karabin, 1 bagiet i 10 szt. patronów.

Na Armję Ochotniczą.

Zamiast mszy żałobnej za Janię Polowę składa Role 100 Mk.

Otrzymał żołd za służbę kurierską w MOK. Prugarówna 175 Mk.

Młodzież i szkoły realnej 330 Mk.

Kółko rolnicze Bukaczowce 825'50 Mk.

Na stację posiłkową żołnierzy.

Kółko rolnicze Bukaczowce 825'50 Mk.

Na żołnierza polskiego.

Działalwa (szkoły powszechnej w Zabłotowie 641 Mk.

Bolszewizm w praktyce.

Pomimo najstraszliwszego, jakie kiedykolwiek istniało niebezpieczeństwa grożącego Polsce w razie najścia na nią fali bolszewickiej, ogół społeczeństwa, poza bardziej uświadomionymi jednostkami, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy, czy też dziwnie lekceważył to rozpętanie sił wrogich nam, a nawet robił wrażenie jakiegoś fatalistycznego oczekiwania polskości, kulturze polskiej i wogóle naszym narodowym czynnikom, lecz także i społecznemu ustrojowi jak najdalej idącej szkody.

Bolszewizm w całej swej grozie uwydatnił się w okresie panowania na kresach wschodnich w roku 1918 i 1919, kiedy Niemcy na zasadzie potajemnej umowy oddali na łup bandytów wschodnich okupowane przez siebie do tej pory kraje.

Jak wiadomo Wilno pozostawało pod rządami „Sowietów” tylko 3. a Mińsk i Mińszczyzna tylko 8 miesięcy. W Wilnie więc bolszewicy nie zdążyli jeszcze tak gruntownie wprowadzić swego rozkładu, jak to czynili prawie we wszystkich dziedzinach w nieszczęśliwej Mińszczyźnie — kraju, od stu z górą lat desygnowanym na wszelkie, najbardziej różnorodne prześladowania.

Przedewszystkiem okazało się, że przypuszczenia optymistyczne, że bolszewicy zmienili taktykę, że zrozumieli konieczność łagodniejszego traktowania inteligencji, bez której nie mogą się obejść w żadnej pracy itp., okazały się najzupełniej błędnymi. I jeżeli w rzeczy samej w niektórych dziedzinach posługiwali się dawnymi urzędnikami, inżynierami etc., bo inaczej nie ruszyliby przecież koleje, fabryki nieodzwonne etc., to zawsze wytyczna w takich razach było: tylko tak długo tolerować burżujów, dopóki są oni nieodzownie konieczni, a następnie, przedewszystkiem i w każdym wypadku nie dopuszczać do żadnych pra-

ni stanowisk Polaków. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą bolszewizmu było, a teraz bodaj coraz bardziej jeszcze wzmagą się ona, to nienawide do wszystkiego, co polskie i jak gdyby poprzysiężenie nie polskości, zwłaszcza na kresach najzupełniejszej zagłady.

W bezpośrednim wykonaniu uchwał dekretów i poleceń tej natury, rzecz prosta, trafiały się wyjątki. Bolszewicy na razie nie mieli ani dostatecznego aparatu wykonawczego, ani wystarczająco „ideowych” funkcjonariuszy, którzyby za łapówkę tego lub innego ustępstwa nie zrobili. Poza tem, Rosjanie wogóle posiadają nadzwyczajną zdolność ekwilibrystyczną pod względem przekonaniowym i wskutek tego w charakterze komunistów wystąpiła cała masa wczorajszych biurokratów i czarnosecińców, którzy kierowali się li tylko własną korzyścią i to natychmiastową. Nie rachowali oni na trwałość bolszewizmu, a zysk doraźny, jak również i zaskarbenie sobie wdzięczności poszczególnych jednostek na wypadek przyścia Polaków też był poważnym czynnikiem.

Pierwszym jaskrawym krokiem administracji bolszewickiej było: rozpędzenie radw municypalnych (pod pozorem niedostatecznej jej demokratyczności), i sprowadzenie do zera znaczenia i wpływów wszelkich innych rad. W ten sposób, rząd „sowietów” na samym wstępie skasował właśnie wszelkie „sowiety”, a na ich miejsce ustanowił komisarzy, rekrutowanych z pośród najostatniejszych szumowin społecznych, kryminalnie karanych morderców, fałszerzy, bandytów, uwolnionych z Syberji etc.

Od samego początku, jakby w jakiś czarodziejski sposób naraz znalazły się we wszystkich urzędach, we wszystkich biurach na stanowiskach pracowników tłumy żydów i żydówek. Za biurkami urzędniczymi zasiadły nawet prostytutki, nie mówiąc już o zwykłych „geselkach” sklepowych, wrzaskliwie do wczoraj zachwalających swoje towary. Zaczęto tworzyć nowe urzędy, nową formalistykę i biurokrację, a że nie umiano tego robić dobrze, więc niewolniczo kopjowano wszystko, co ustaliło się za dawnych, dobrych czasów carskich, dodając jeszcze szereg ad hoc stosowanych ograniczeń, dążących rzekomo do obrony proletariatu i „zdobycy rewolucji” przeciwko zamachom kontrrewolucyjnym.

Pojęcie kontrrewolucji ulegało stopniowej zmianie i kwalifikowane było zależnie od okoliczności i nastroju chwili. Stale jednak, najbardziej niebezpiecznymi kontrrewolucjonistami byli w mniemaniu „władz” Polacy, należący do Narodowej i do Chrześcijańskiej Demokracji, do POW, skauci i wszyscy ci, kogo można było posadzać o jakikolwiek stosunek z Warszawą i wogóle z terenem zakordonowym. Żydzi bowiem wileńscy, mińscy etc., rozumieli słusznie zresztą, że żaden Polak nie pogodzi się z systemem, dążącym do zupełnego zgniebienia jego narodowości, kultury i języka i że każdy, rodzinny choćby kontakt z kimkolwiek z poza kordonu, musi w rezultacie sprządać się do pragnienia i akcji w celu przyspieszenia oswobodzenia kraju.

Oczywiście, że przy takich zasadach, system szpiegowski musiał się rozwinąć do najdalej idących granic, nieznanych nawet za najsilniejszych wybryków reakcji carsko-żandarmskiej.

Jedną była w tem tylko strona dobra: głupota i brak doświadczenia pomiędzy szpiegami, zgrupowanymi w najohydniejszej instytucji jaką tylko bolszewizm mógł wydać, czyli w t. zw. „czczewczajkach”, to znaczy: komisjach nadzwyczajnych do walki z kontrrewolucją. Chęci tych „sędziów śledczych” i agentów „czczewczajek” były najlepsze, — siły jednak zamiarom nie sprostały i wszelkie krwawe czyny tego zakamarka bolszewickiego były razem oparte na osobistych porachunkach, na przypadkowych denuncjacjach i na przypadkowych również rezultatach rewizji, dokonywanych masowo i prawie wyłącznie u Polaków. Nie potrzeba dodawać, że rewizje te, dokonywane najczęściej bez żadnej nawet pozorowanej prawomocności i jedynie na zasadzie okazania mieszkancowi... rewolweru, jako „dokumentu”, najmoiniej do rozumu przemawiającego, miały bardzo często charakter wprost rabunkowy: złoto, srebro, papiery wartościowe, a szczególnie zapasy produktów spożywczych zabierano, tak samo u zamożnych, jak i u najbiedniejszych ludzi, dla których podobna rewizja była prosto ruiną.

Kiedyindziej znów chodziło o zabranie kogoś, na którego padła jakaś, anonimowa nawet denuncjacja. Wtedy znów podrzucano jakieś papiery kompromitujące, pisano fałszywe protokoły, — słowem z chiną dokładnością kopjowano wszystkie najgorsze cechy dawnej, carskiej procedury żandarmskiej sztuczki. Rewizje, areszty stopniowo zaczęły tak bardzo się rozszerzać, że żaden Polak nie był pewnym jednej chwili spokojnej. Bywały domy, w których rewizje dokonywano kilka, kilkanaście razy w ciągu paru — kilku tygodni. Więzienia zapełniano, między innymi i Rosjanami i nawet Żydami, z tą jednak różnicą, że tych ostatnich puszczano przeważnie po kilku, najwyżej kilkunastu dniach. Rosjan trzymano nieco dłużej, a dla Polaków tylko wyjątkowo miewano jakieś askaw sze względy i to najczęściej w drodze jakiegoś mniej lub więcej upakarzającego oświadczenia o sympatjach dla bolszewizmu, albo jakichś wyjątkowych stosunków lub szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Hasłem z jakim bolszewicy weszli na nasze kre-

sy była obrona proletariatu przed „wyzyskiem klas posiadających — burżujów”. I gdzie tylko bolszewicy weszli, przedewszystkiem do ostatecznej nędzy dochodziły właśnie te najbiedniejsze klasy, wyrobników, pracujących z dnia na dzień. Przedewszystkiem bowiem ceny wzrastały w sposób tak gwałtowny, że nie był w możności nikt normalną drogą, tylko ze swoich zarobków opędzić nędzarskiego nawet budżetu domowego. Żaden zarobek nie wystarczał na samo wyżywienie się tylko, a cóż dopiero mówić o jakichkolwiek sprawunkach, o opale...

Z panowaniem bolszewizmu ustaje wszelka produkcja.

Stają fabryki „nacionalizowane” i oddawane pod zarząd, rzekomo komitetów jakichś robotniczych, a faktycznie kilku żydów.

I praca w takich zakładach staje się fikcją. Bo kierownikom chodzi tylko o doraźne okradzenie fabryki, o sprzedanie pokątne zapasu towaru, o wplisywanie fikcyjnych, dawno już nie żyjących robotników — słowem o możliwie daleko posunięte oszustwo i wyzysk sytuacji w najgorszym stylu.

Jednak ostatecznie musi się „robić” więc do tego służą fabryki żydowskie, które zostały fikcyjnie „unarodowione”, ale zarząd pozostał w osobach poprzednich właścicieli, którzy tymczasem zostali najdoskonalszymi komunistami, i jako tacy zostali „wybrani” przez robotników. Wybory jednak odbywały się w taki sposób, że każda, najmniejsza opozycja przeciwko kandydatom, podanym przez delegata rządowego, groziła wprost śmiercią.

Wszyscy Polacy zostali zasadniczo podzieleni na 2 tylko kategorie: kontrrewolucjonistów i burżujów, oraz na komunistów. Ci ostatni, byli nawet dopuszczani do wielkiego stołu najwyższych dygnitarzy, ale tylko po złożeniu bezspornych dowodów ich prawomocności komunistycznej. Inni, nawet zapisani do partii komunistycznej (co już dawało pewien paszport na prawo do życia), stale pozostawali sub dubio i zawsze mieli przy każdej swj czynności anioła stróża w postaci zasadniczego nie ulegającego żadnemu podejrzeniu doskonałego komunisty-żyda.

Polacy inni, nie należący, lub nie udający, że należą do komunistów, dzielili się znów na dwie podkategorie: bogatsi, to byli burżuje, a biedacy: ich parobcy, służalcy („prichwostniki”). I jedni i drudzy podlegali w równej mierze prześladowaniu, bo ci ostatni, a więc lud pracujący, biedny, a jednak stojący w obliczu przeciwnym, był najsilniejszym protestem przeciwko kłamstwu i oszustwu bolszewickim. Sklepy dotychczasowe, zakłady prywatne znikły bardzo szybko. Oczywiście, konfiskowano je i żydom, bo znów nie można było pozostawiać tylko żydowskich zakładów nietkniętymi. Ale... żydzi bezzwłocznie otrzynywali aż nadto dobre stanowiska, jeżeli nie we własnym sklepie, to w zakładzie jakiegos chrześcijanina, wyrzuconego na bruk z rodziną.

I można stwierdzić jaknajdobitniej, że poza tymi żydami, którzy mieli porachunki z własnymi ziomkami, którzy okpiwali swoje instytucje, opierając się na dawnej policji, lub na władzach niemieckich, ani jeden żyd przed bolszewikami nie uciekał i ani jeden źle na tem nie wyszedł. Przeciwnie. Porobili miliony, setki i tysiące milionów. Tylko oni mieli zawsze białą mąkę, tylko u nich były zapasy najbardziej wykwintnych przedmiotów zbytku, — tylko oni nie znali ciężkich czasów wojny i rewolucji.

Na miejsce „unarodowionego” przemysłu i handlu stanęła wszechpoteżna spekulacja. Spekulował każdy, bo zresztą nie było innego sposobu zarabiania na życie. Wtedy, kiedy minimalny budżet przeciętnej rodziny wynosił miesięcznie 10.000 rubli (i to tyle tylko, aby z głodu nie umrzeć), najwyższa dozwolona pensja stanowiła około 2000 rb. Kiedy w jesieni i zimie r. 1919, podobny budżet wynosił (w Smoleńsku) około 40.000 rb. — najwyższą normą zarobku „robotnika” we wszelkich gałęziach pracy było 4—5 tysięcy rubli. Musieli więc wszyscy spekulować, kraść i oszukiwać, aby żyć. A byli przecież i tacy, dla których samo wyżywienie się nie wystarczało; którzy nie wyrzekali się trunków (sprzedaż i użycie trunków karane miało być śmiercią...), jadał jak za najlepszych czasów...

A lud prosty, ten proletariatus, rzekomo wszechwładczy, nędzę cierpiał straszliwą. Dlatego, aby pan komisarz, lub pani komisarzowa mogli pić szampana po 1000 rb. butelka, aby mogli jeść indyki, lub gęsi po 5—7000 tysięcy sztuka, aby mogli nakładać na siebie garnitury, kosztujące po kilkadziesiąt tysięcy, — lud musiał za funt soli płacić 500, 800 i podobno nawet do 2000 rubli. Chleb czarny, kartofle, nie mówiąc już o słoninie, czy maśle, należały do dań luksusowych na stole inteligenta, a były nieraz niedościgłym marzeniem dla zwykłego biedaka.

Nędza coraz straszliwsza, brak najpotrzebniejszych codziennych artykułów, a więc przygnębienie ostateczne i rozpacz — oto obraz społeczeństwa, na którym zapanował bolszewizm.

Upadek szkolnictwa najzupełniejszy. Rozbudzenie w dzieciach od najmłodszych lat niewiary, nieposzanowania dla rodziców, demoralizowanie młodzieży przez stawianie niemal na piedestale społecznym prostytucji i zmysłowego zwyrodnienia, zniszczenie wszelkiej pracy i pracowitości, — oto rezultat i cel działalności bolszewickiej. I doprowadziła ona Rosję do takiego upadku, że nie jej nie podźwignie bez pomocy zewnętrznej. A teraz chodzi o to, aby do takiego samego stanu doprowadzić Polskę, a za nią, całą Europę.

Kr.

Kronika łowiecka.

Terminy ochronne dla zwierzyny. Ministerstwo wydało rozporządzenie o terminach ochronnych dla zwierzyny na terytorium województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Ustanawia ono następujące terminy ochrony poszczególnych gatunków zwierzyny, podczas których polowanie jest zabronione: a) na łosie, byki od 1 lutego do 15 sierpnia włącznie, b) na klumpy i łosięta przez cały rok, c) na jelenie i danielę byki od 1 marca do 15 sierpnia włącznie, d) na jelenie i danielę łanie oraz cieleta tych zwierząt przez cały rok, e) na rogacze (kozły) od 15 stycznia do 30 kwietnia włącznie, f) na kozy i kozłęcia przez cały rok, g) na zające od 1 lutego do 30 września włącznie, h) na głuszce (zarówno koguty, jak i kury) przez cały rok, i) na cietrzewie koguty od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie, k) na jarząbki-koguty i kury od 1 lutego do 31 sierpnia włącznie, l) na bażanty koguty od 15 maja do 31 sierpnia włącznie, m) na bażanty kury przez cały rok, z wyjątkiem terenów, na których są urządzone i prowadzone bażantarnie, gdzie pozwala się strzelać do kur od 1 września do 1 kwietnia włącznie, n) na

kuropatwy i przepiórki od 1 grudnia do 20 sierpnia włącznie, o) na słonki od 15 maja do 15 lipca włącznie, p) na dzikie kaczki (samice i młode), gęsi, łabędzie, żurawie, siewki, dubelty, bekasy (krzyki) belauze (bekasiki), derkacze, bataljony, kuliki i dzikie gołębie od 1 marca do 30 czerwca włącznie, r) na drozdy (kwiczoły i paszkoty) od 1 marca do 15 sierpnia.

Z ruchu wydawniczego.

Orł lot miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży (Red. Kraków, ul. Grodzka 53). Numer 5 tego pożytecznego pisma opuścił prasę. Treść: Sprawozdanie z czynności Oddziału Krakowskiego P. T. K. za rok 1919/20 o/M. Mrazkówna. — Wycieczka uczniów Uniw. Jagiellońskiego na Pomorze. Kilka informacji dla wycieczek wybierających się do Krakowa. — Z książek krajoznawczych dla harcerzy. — Z literatury przewodnikowej.

Nekrologia.

JAN AMIROWICZ

perucznik-aptekarz W. P.

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony Św. Sakramentami dnia 28 lipca 1920 o godzinie 3 rano, przeżywszy lat 41 i pochowany został w dniu 29 lipca 1920 na cmentarzu miejskim w Stanisławowie, o czym wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych śp. Zmarłego zaniadamia w smutku pogrążona

3885

Matka i żona.

Przewodnik lwowski.

Biblioteka fund. W. hr. Baworowskiego. (ul. Ujejskiego 2, II piętro) pracownia otwarta codziennie od 4 do 7 popołudniu. W niedziele i święta zamknięta.

Biblioteka im. Ossolińskich, pracownia, czytelnia i wypożyczalnia otwarte codziennie od 9 do 2, w soboty od 9 do 11. W niedziele i święta zamknięte.

Biblioteka im. Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) otwarta w piątki od godziny 4 popołudniu (o ile nie ma święta). Poza tem zgłaszać się u kustosa Muzeum Lubomirskich.

Biblioteka Uniwersytetu króla Jana Kazimierza (ul. Mochnackiego) czytelnia od 8 do 1, wypożyczalnia od 11 do 12:45, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Biblioteka wojskowa (ul. Fredry, II. p.) otwarta od 9 do 2 i od 3 do 7, w niedziele i święta od 10 do 1.

Biblioteka Politechniki codziennie od 9 do 1 i od 4 do 7, w niedziele od 11 do 1, w święta uroczyste zamknięte.

Archiwum Ziemięskie we Lwowie (Bernardyńskie) (akta sądowe, grodzkie i ziemskie Rzpłtej Polskiej do r. 1784), otwarte codziennie od 9 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Archiwum i Biblioteka miejska (Ratusz, parter) codziennie od 10 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Muzeum Dzieduszyckich (ul. Rutowskiego 18) otwarte w niedziele od 10 do 1 w południe, w inne dni za zgłoszeniem u kustosa dr. Łomnickiego.

Muzeum Lubomirskich (Ossolineum) z powodu rekonstrukcji zamknięte.

Muzeum Narodowe króla Jana III. łącznie z **Muzeum histor. m. Lwowa** (Rynek 6, kamienica królewska) zwiedzać można za zgłoszeniem się u dyrektora Archiwum miejskiego,

Muzeum Miejskie Przemysłowe (ul. Hetmańska 20) otwarte we wtorki, piątki i niedziele od 10 do 1, wstęp 1 Mk.

Galerja miejska — przy Muzeum przemysłowem.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO i SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych ka-
wałkach zakupi Zakład drukarski „Sło-
wa Polskiego”. 3852

MIESZKANIA i SKLEPY.

3 lub 2 pokoi z kuchnią nieumeblowanych poszukuje.
Zgłoszenia Jabłonowskich 18 dozorcowi wskazać. 3871

Pokój do wynajęcia frontowy, umeblowany, z osobnym
wchodem. Mochnackiego 34 parter. 3873

WOLNE POSADY.

Notariusz w Radłowie przyjmie zaraz rutynowanego kan-
dydata notarialnego i mundanta(tkę) piszącego
biegle na maszynie. Zgłoszenia z podaniem warunków. 3884

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

ROZNE DONIESZENIA.

Obiady na sali i do menażek wydaje od godz. 12—3 pop.
Kuchnia Stow. św. Zyty Blacharska 2. 3892

„Anons”! Jeszcze 3 tygodnie temu wysłałem 2 listy
pod prowincjonalnym adresem nie otrzy-
mując żadnej odpowiadzi. Dlaczego? Wobec tego wysy-
łam ponownie 2 listy pod lwowskim i prowincjonalnym
adresem i proszę o znak życia. 3835

ODEZWA do przybyłych z Rosji, Ukrainy i Litwy. W ce-
lach informacyjnych dla Rodaków poszukających swych
znajomych i krewnych, otwiera się biuro adresowe. Osoby
przybyłe najuprzejmiej uprasza się, dla własnego ich do-
bra o natychmiastowe nadesłanie adresów swych i swoich
znajomych w jaknajwiększej ilości, jak również jednocze-
śnie zapotrzebowanie pożądaną informację, z dołącze-
niem znaczków na odpowiedź, pod adresem:
J. Łaniewski-Gońkowski, Jarocin, Krakowska (Poznań). 3886

Dla chcących się
OŻENIĆ
lub wyjść za mąż informuje
jedyne w Polsce pismo
„FORTUNA”
Redakcja, Kraków Rynek gł. 11.
3881 Lwów, Legionów 21.
Warszawa, Promień Widok 19.

Co dopiero opuściło prasę dzieło
X. biskupa łodzi-
skiego z Mińska
Chrześcijańska miłość Ojczyzny
i Praca narodowa
Cena Do nabycia we wszystkich
28 mk. księgarniach lub wprost od
nakładcy: 3890
Drukarnia I. B. Lange Tow. Akc. w Gnieźnie.

Prenumerata
na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza.
11—15.

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon. Lwów, Ru-
dowski 8. sprzedaje wszelkie formy na za-
danie fastryguje. 3891

Nowości wydawnicze!

Świeżo opuściły prasę następujące książki:

„**Brzask Epoki**” (W walce o nową sztukę)

bogato ilustrowana antologia współczesnej
twórczości polskiej i obcej z lat 1917—1919
objętości 264 stron, z pracami około 100 au-
torów w 60 ryc. Wytwórnia plansza na okładce.
Cena tylko 37.00 Mk.

Wydanie wytworne, numerowane Cena 74 Mk.

„**Kain**” dramat — Jerzy Hulewicz. Wydanie ar-
tystyczne przez autora ozdobione ory-
ginalnymi drzeworytami. Cena 48 Mk. Wydanie
wytworne, numerowane i przez autora sygnowa-
ne. Cena 96 Mk. 3888

W przygotowaniu:
Józef Wittlin „Hymny”, Paul Claudel „Zakładnik”
(L'Otage) dramat w trzech aktach; tłum. Jar.
Łwaskiewicz. Jan Świr „Anima nostra” (poezje),
„Tryumfy”.

Ządać w wszystkich księgarniach!

Skład główny M. Areta w Poznaniu, War-
w księgarniach M. Areta w szawie, Łodzi, Lu-
blinie i t. d.

Nakład Zdroju Poznań, Plac Wolności 17. tel. 5.